WARSZAWA
18. VII. 1949 r.
ROK V
Nr 28 (178)

REPATRIANT

ilustrowany tygodnik informacyjny

Na trasie W—Z przed Świętem Wyzwolenia



— Uczynimy wszystko, aby odbudowa i rozbudowa Warszawy stała się dumą i chlubą każdego Polaka. To będzie nasz wielki wkład w dzieło budowy lepszego jutra, lepszego, szczęśliwszego świata — wkład godny bohaterskiego ludu naszej ukochanej Warszawy.
(z przemówienia Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta)



Fiasko konferencji ministrów finansów St. Zjednoczonych, Kanady i W. Brytanii — wywołało zaniepokojenie brytyjskich kół gospodarczych.

„Financial Times" podaje, że w czasie konferencji nie powzięto w ogóle żadnych decyzji. Z trudem uzgodniono jedynie tekst komunikatu. Dziennik podkreśla, że sprawa dewaluacji funta nie została zdjęta z porządku dziennego, lecz uległa pewnemu odroczeniu. Tymczasem — pisze cytowany dziennik — rezerwy dolarów i złota Banku Anglii topnieją z godziny na godzinę. Sytuacja jest niezwykle trudna i wymaga podjęcia doraźnych kroków.

×

Posiedzenie Rumuńskiego Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, zwołane w celu ratyfikacji układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rumunią a Polską, podpisanego dnia 26 stycznia rb. w Bukareszcie, zamieniło się w potężną manifestację przyjaźni polsko - rumuńskiej.

Pierwsza w dyskusji zabrała głos Anna Pauker, wicepremier i min. spraw zagranicznych Rumuńskiej Republiki Ludowej. Stwierdziła ona, że obecny traktat należy do rzędu umów, mających na celu obronę niepodległości demokracji ludowej i zacieśnienie przyjaźni między tymi państwami, a Zw. Radzieckim.

×

W. Brytania zaprzestała udzielać jakichkolwiek kredytów na pokrycie kosztów okupacyjnych Bizonii. Koszty te były dotychczas pokrywane w 75 proc. przez Stany Zjednoczone, a w 25 proc. przez Anglię. Trudności gospodarcze W. Brytanii są bezpośrednią przyczyną tej decyzji, która będzie posiadać doniosłe znaczenie polityczne.

×

Dyrekcja zakładów „Provence" w Port de Bouc wypowiedziała pracę 1.000 pracownikom. Dnia 25 czerwca pracownicy tych zakładów wstrzymali pracę na znak protestu przeciwko okupowaniu lokalu fabrycznego przez policję. Komitet załogowy wykazał, że przedsiębiorstwo osiągnęło 183 miliony franków zysku w roku 1948, podczas gdy dyrekcja zadeklarowała tylko 72 miliony.

×

Król angielski proklamował stan wyjątkowy w porcie londyńskim.

Do portu wyruszyły natychmiast oddziały wojska i marynarki wojennej.

Sprawa zaczęła się od tego, że robotnicy odmówili wyładowania dwóch statków kanadyjskich, aby wyrazić solidarność ze strajkującymi od kilku miesięcy marynarzami kanadyjskimi. W odpowiedzi na to zarząd portu zakomunikował, że wyładowanie statków kanadyjskich będzie warunkiem zatrudnienia robotników portowych przy innych statkach.

Stanowisko zarządu portowego, oznaczające w istocie rzeczy lokaut, spowodowało unieruchomienie portu.

W poniedziałek odbyło się zebranie robotników, na którym potępiono stanowisko zarządu portowego. Robotnicy postanowili nie przystąpić do pracy.

Do akcji robotników przyłączyło się 700 urzędników, którzy odmówili rejestrowania towarów, wyładowywanych przez wojsko ze statków kanadyjskich.

Komitet antylokautowy polecił robotnikom zachowanie maksymalnej czujności i spokoju. Strajkuje 10.200 robotników. Unieruchomiono 112 statków.

×

Regularne wojska ludowe znajdują się w odległości około 100 km od Fuczou. Zajęcie tego portu będzie stanowiło poważną groźbę dla wyspy Formozy, na którą uciekają wszystkie reakcyjne elementy i kuominangowskie.

Wyższość Gospodarki Planowej

Sekretariat ONZ opublikował pierwszą część raportu o sytuacji gospodarczej świata w roku 1948. Raport ten omawia nadto sytuację gospodarczą świata również w pierwszym kwartale rb.

Raport stwierdza, że sytuacja gospodarcza krajów kapitalistycznych, w szczególności Stanów Zjednoczonych uległa znacznemu pogorszeniu. Drugie półrocze 1948 r. i początek 1949 r. stanowią jak widać etap zwrotny w rozwoju ekonomii powojennej.

Po raz pierwszy od ukończenia wojny światowej rozpoczął się ruch zniżkowy cen, nastąpiło zahamowanie w dalszym rozszerzaniu produkcji i zwiększenie bezrobocia.

W szeregu krajów zachodnio - europejskich i w Stanach Zjednoczonych po raz pierwszy po wojnie pojawiły się oznaki tendencji deflacyjnych.

WZROST BEZROBOCIA

Liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych w pierwszym kwartale br. zwiększyła się w porównaniu z ostatnim kwartałem 1948 roku o blisko 70 proc.

Bezrobocie we Włoszech osiągnęło liczbę 2 milionów ludzi, w zachodnich zaś strefach okupacyjnych Niemiec przekroczyło 1 milion. Liczba bezrobotnych w Anglii wynosiła w pierwszym kwartale br. około 400 tys. osób. Bezrobocie w Belgii ogarnęło w marcu br. około 12 proc. ogółu robotników gdy w marcu 1948 r. wynosiło ono 7 proc.

PROBLEMY ZBYTU

Wzrost produkcji w okresie powojennym znajdował w pierwszych latach odpowiednik w niezaspokojonym popycie lat wojny, natomiast w chwili obecnej popyt ten w znacznej mierze zmalał w wyniku kurczenia się oszczędności najszerszych rzesz.

Ze szczególną ostrością wystąpił problem zbytu w Stanach Zjednoczonych, Belgii, Włoszech oraz zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec.

Zarazem jednak w wielu krajach kapitalistycznych poziom spożycia na głowę ludności wciąż jeszcze jest znacznie niższy od przedwojennego.

ROZWÓJ I RECESJA PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Produkcja przemysłowa we wszystkich krajach świata (wyłączając ZSRR i kraje demokracji ludowej) przewyższyła w roku 1948 o 1,1 proc. poziom roku 1947 oraz o jedną trzecią produkcję roku 1937.

Tempo rozwoju produkcji było jednak nader nierównomierne. W ZSRR produkcja przemysłowa roku 1948 przekroczyła poziom roku 1947 o 27 proc., gdy w USA wzrost produkcji przemysłowej w roku 1948 wyniósł zaledwie 3 proc. w stosunku do roku 1947.

W pierwszym kwartale br. produkcja przemysłowa Stanów Zjednoczonych zmniejszyła się o 5 proc., zaś w przemyśle budowy maszyn nawet o 6 proc. W tym samym okresie produkcja w Związku Radzieckim wzrosła o 23 proc. w porównaniu z pierwszym kwartałem 1948 r.

W Europie kapitalistycznej poziom produkcji w r. 1948 był niższy, niż w roku 1937.

W krajach Ameryki Łacińskiej już w roku ubiegłym rozpoczął się spadek produkcji szczególnie w tych gałęziach przemysłu lekkiego, które mają dla tych krajów znaczenie kluczowe.

Przemysł miejscowy Środkowego Wschodu przeżywa upadek, nie mogąc skutecznie walczyć z konkurencją rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

Jak stwierdza raport — istnieją oznaki wskazujące, iż europejska produkcja przemysłowa (z wyjątkiem ZSRR i krajów demokracji ludowej) nie zdoła prawdopodobnie w roku bieżącym utrzymać tego samego tempa rozwoju co w roku 1948.

Poziom produkcji w drugiej połowie 1948 r. był niższy, aniżeli w pierwszej połowie tegoż roku. Pierwsze miesiące roku bieżącego przyniosły dalsze zwolnienie tempa.

Raport stwierdza, że w wielu krajach Ameryki Łacińskiej, Wschodu Środkowego i Afryki zmalała znacznie produkcja surowca, która rozwinęła się tam w latach wojny.

Zarazem produkcja surowca w ZSRR i innych krajach Europy Wschodniej znacznie się rozszerza, zgodnie z planami gospodarczymi tych krajów.

Raport wskazuje na nader ciężką sytuację przemysłu włókienniczego w szeregu krajów w rezultacie opanowania przez Stany Zjednoczone pozycji tych krajów w handlu światowym.

W roku 1948 rozpoczął się spadek produkcji we włoskim przemyśle włókienniczym, który w roku 1947 osiągnął zaledwie 77 proc. poziomu przedwojennego. Rozpoczął się również spadek produkcji w przemyśle włókienniczym Belgii i Francji, w których to krajach produkcja przemysłu włókienniczego była w roku 1948 niższą od przedwojennej.

PRODUKCJA ZBÓŻ

Produkcja gospodarki rolnej w krajach zachodnio - europejskich (tj. w całej Europie z wyjątkiem ZSRR i krajów demokracji ludowej) oraz w Azji pozostawała w roku 1948 na poziomie niższym od przedwojennego.

Europejska produkcja zbożowa wynosiła w roku 1948 zaledwie około 87 proc. przeciętnego poziomu produkcji rocznej w latach 1934 — 1938, gdy w ZSRR i krajach Europy Wschodniej produkcja ta w roku 1948 wynosiła zaledwie 42 proc. w porównaniu z okresem przedwojennym.

Raport podkreśla, że jakkolwiek produkcja środków spożycia znacznie wzrosła w skali światowej, to jednak spożycie na głowę ludności w większości krajów świata pozostaje na poziomie niższym od przedwojennego, który również nie zaspokajał potrzeb ludności.

WALKA O RYNKI ZBYTU PROBLEMY HANDLU ŚWIATOWEGO

Coraz bardziej zaostrza się walka o rynki zbytu. Stany Zjednoczone, które ogarnęły na rynkach światowych pozycje szeregu krajów, przede wszystkim zaś Niemiec, Japonii i Anglii — zwiększyły swój eksport w roku 1948 dwukrotnie w porównaniu z przedwojennym.

Równocześnie eksport krajów takich, jak Szwecja, Norwegia, Austria itd. pozostaje znacznie w tyle za ich eksportem przedwojennym.

Przewaga amerykańskiego eksportu do większości krajów, z którymi handlują Stany Zjednoczone, nad eksportem tych krajów do Stanów Zjednoczonych — stwarza coraz to większe trudności w finansowaniu eksportu z USA. Wobec tego mimo subsydiowania eksportu ze Stanów Zjednoczonych stosownie do planu Marshalla — eksport ten, poczynając od roku 1947 — spada.

Udział Stanów Zjednoczonych w eksporcie światowym obniżył się z 26 proc. w pierwszym kwartale 1948 roku do 21 proc. w ostatnim kwartale tegoż roku.

Raport stwierdza, że rozmiar handlu pomiędzy krajami Europy Wschodniej i Zachodniej w roku 1948 wynosił zaledwie 42 proc.

Natomiast handel krajów Europy Wschodniej pomiędzy sobą oraz krajów tych ze Związkiem Radzieckim wykazał znaczny wzrost i w roku 1948 wyniósł 288 proc. w porównaniu z rokiem 1938, gdy handel między krajami Europy Zachodniej osiągnął zaledwie 72 proc. stanu przedwojennego.

Opublikowany przez sekretariat ONZ raport stwierdza, iż rozszerzenie stosunków handlowych między krajami Europy Wschodniej i Zachodniej mogłoby natychmiast wpłynąć korzystnie na rozwój gospodarczy Europy Zachodniej i przyczyniłoby się do zaopatrywania Europy Zachodniej w niektóre rodzaje surowca, które w innym wypadku sprowadzać należy z innych kontynentów.

W konkluzji raport stwierdza, że „trudności w handlu światowym okazały się jednakże znacznie poważniejsze, aniżeli można to było przewidzieć".

W obronie interesów mas pracujących

Manifest Światowej Federacji Związków Zawodowych

Kongres ŚFZZ w Mediolanie uchwalił manifest, który m. in. głosi:

Przedstawiciele ponad 7.5 miliona związkowców, zebrani w Mediolanie na II Kongresie ŚFZZ, zwracają się do was, robotnicy i pracownicy całego świata.

Ponieważ ŚFZZ nie uznaje dyskryminacji rasowej, religijnej i jednoczy w swych szeregach robotników wszystkich krajów i kontynentów, będzie ona zawsze jedyną, prawdziwą, międzynarodową organizacją związkową i nikt nie potrafi pozbawić jej tytułu Światowej Federacji Związków Zawodowych.

ŚFZZ jest wielką zdobyczą klasy robotniczej, gdyż siła jej tkwi w jej jedności. Swoją działalnością w obronie interesów życiowych robotników ŚFZZ dała dowód, że jest najpewniejszą obrończynią interesów mas pracujących.

Popierając jednomyślnie decyzje Światowego Kongresu Pokoju, zwracamy się do was z gorącym apelem: Rozwijajcie szeroką działalność na rzecz obrony pokoju. Tam, gdzie na to pozwalają okoliczności, organizujcie w fabrykach i biurach Komitety Obrony Pokoju i skupiajcie w ich szeregach wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych.

×

Żniwa w Kraju

W całym kraju przystąpiono do żniw. Na glebach piaszczystych i polach wyżej położonych w woj.: warszawskim, kieleckim, łódzkim i białostockim zaczęto żąć żyto.

Jęczmień ozimy w większości województw był pierwszym zbożem, które zżęto już w 50 — 100 proc. i częściowo nawet zwieziono. W pozostałych województwach, o glebach cięższych, koszenie żyta rozpocznie się za kilka dni. Rzepak ozimy został już skoszony i zwieziony.

Prace przy żniwach są w r. bież. znacznie łatwiejsze, ponieważ większość zbóż jak jęczmień ozimy, pszenica i częściowo żyto, nie wyległa. Pozwoli to na szerokie zastosowanie żniwiarek i snopowiązałek.

Szerzej, niż w latach ubiegłych korzystają rolnicy z pomocy ośrodków maszynowych, co również przyczyni się do ułatwienia prac żniwnych. Gospodarstwa mało i średniorolne oraz gospodarstwa nie posiadające sprzężaju otrzymują pomoc sąsiedzką, nad której przebiegiem czuwają powiatowe i gminne komisje żniwne.

14 lipca we Francji pod hasłem walki o pokój

Tegoroczny obchód święta narodowego 14 lipca odbędzie się od hasłem wzmożonej walki o pokój i przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego. Na apel rady krajowej bojowników o wolność i pokój ponad 35 organizacji demokratycznych zapowiedziało udział w wielkim pochodzie ludowym z placu Bastylii na place de la Nation. Przewidywane jest przybycie do Paryża licznych sztafet pokoju z całej Francji.

Z okazji 14 lipca odbędzie się również otwarcie wystawy ku czci partyzantów francuskich. Przemówienia wygłoszą Eluard i Tillon.

Handlarze białymi niewolnikami

Tak zwani „opiekunowie" Polaków w Niemczech, różne „Komitety" „Rady" i „Zjednoczenia" podejmują w ostatnich tygodniach nową „akcję": wysiedlić wszystkich Polaków z Niemiec.

Czemu przypisać tę nerwowość i pośpiech.

Przez cztery lata mamiono Polaków w Niemczech „dobrymi perspektywami" wstrzymywano ich od powrotu do kraju i kazano im czekać na moment, gdy „wódz" Anders na — czystej krwi angielskiej — rumaku, na amerykańskim siodle „wkroczy" do ojczyzny i „wiernych" obdarzy stanowiskami wojewodów, starostów, przydzieli „mająteczki ziemskie" i w ogóle zaprowadzi porządek.

Ale te „marzenia" nie ziściły się.

Nie dlatego, by „wódz" tego nie chciał, ale rumak angielski trochę okulał, siodło amerykańskie rozluźniło się, a droga coraz cięższa i nie wróżąca nic dobrego awanturnikom.

Obiecywano więc DP-som „złotą emigrację" do Stanów Zjednoczonych, gdzie miały już czekać gotowe posady, fabryczki, mająteczki; do Kanady, gdzie „złoto leży na ulicy"; do Australii na posady „królów bawełny" i do innych Hondurasów i Ekwadorów, gdzie wszystko czekało na przybycie DP-sowych wodzów z Niemiec.

Jak „rajskie" życie wiedli nasi emigranci na tych „obiecanych ziemiach" wiemy z listów, z korespondencji, z relacji tych, którzy reemigrowali się... do baraków niemieckich Ale obecnie i te możliwości pozostania lub powrotu (po smutnych doświadczeniach emigracyjnych) do Niemiec — znikają.

Jak donosi biuletyn „Zjednoczenia" w Regensburgu — IRO zapowiedziało likwidację wszystkich obozów DP w Niemczech najpóźniej 30 czerwca 1950 r. i z tym dniem organizacja ta kończy całkiem swoją „opiekę".

I dlatego „zjednoczeniowcy" popadli w nerwowy stan podniecenia; kończą się ich posady „wodzów" — nie będzie obozów, nie będzie więc komendantów, policji obozowej, doradców prawnych.

„Wodzowie" starają się jednak dla siebie o zabezpieczenie materialne: kończy się „baza" w Niemczech, wobec tego przyjęli posady agentów i werbują Polaków do emigracji.

„Nie wolno ci pozostać w Niemczech!"

„Decyduj się na emigrację!"

Co znaczy to ostatnie zobowiązanie? Zarobki twoje nie starczą ci nawet na utrzymanie, z czego więc spłacisz kilka tysięcy dolarów „wydatków" połączonych ze sprowadzeniem.

Nie spłacisz właśnie i o tym wie „sponsor", a że zobowiązałeś się równocześnie być lojalnym wobec niego (a jeśli nie będziesz „lojalnym" zarzucą ci działalność komunistyczną, a resztę załawią już „komisje kongresowe"), więc sprzedajesz się na dobrych parę lat.

Sprzedajesz się — albo lepiej powiedziawszy, sprzedają cię agenci handlu białymi niewolnikami, którzy okłamywali cię cztery lata.

J. W.

Opieka nad matką i dzieckiem w Polsce

Podczas gdy płatni agenci werbunkowi wysyłają setki kobiet polskich na ciężką pracę w krajach tropikalnych, a dzieci jako balast nieproduktywny każe się im pozostawiać w sierocińcach, w Polsce otacza się matkę i dziecko najtroskliwszą opieką.

Oto co pisze opiekunka społeczna IRO, p. G r ü n e w a l d D e n i s e. która odwiedziła Polskę w kwietniu br. i wrażenia swoje zamieściła w biuletynie „IRO" Nr 10:

„Często pojawiają się obecnie w prasie warszawskiej rozprawy na temat ochronek dla dzieci, oraz przyjęcia w Polsce repatriowanych samotnych kobiet z dziećmi. Opiekunka dzieci na strefę francuską, która niedawno zwiedziła Polskę stwierdziła, że ze strony Polski faktycznie dokłada się największych starań, ażeby pomóc dzieciom i kobietom.

Polska liczy obecnie 250.000 zupełnych sierot i więcej jak milion półsierot. Poza tym jest poważna cyfra wdów wojennych. Rząd Polski zrobił wszystko co w jego mocy, ażeby samotnym kobietom z dziećmi, dać możność pracy zarobkowej i zarobku na swoje utrzymanie i ażeby zapobiec zaniedbaniu dzieci.

Porzucanie dzieci jest w Polsce karalne, być natomiast matką przywilejem. Fakt, że kobieta jest zamężną, wdową lub samotną, nie może w żadnym wypadku utrudniać znalezienia pracy, lub też uzyskania pomocy instytucji publicznych — lecz przeciwnie. Są domy, gdzie przyjmowane są matki i dzieci, taka młoda matka uczy się tam jak ma swoje dziecko pielęgnować. Równocześnie ma ona możność uczęszczania na kursy zawodowe, które umożliwiają jej zdobycie fachowego wykształcenia i usamodzielnienia się w przyszłości. Jeżeli pracuje ona zawodowo, ma możność na czas swojej pracy oddać dziecko do żłóbka, odbierając je wieczorem, przez co unika się bolesnego rozstania. Żłóbki umieszczone są w odpowiednich miłych pomieszczeniach, pożywienie jest dostatnie i dostosowane do wieku dziecka. Są one pod opieką wykwalifikowanych sił pielęgniarskich.

Jeżeli samotne kobiety z dziećmi są repatriowane do Polski, mają prawo wyboru miejsca zamieszkania. Nikt nie zmusza je do udania się do swego dawniejszego miejsca zamieszkania, jeżeli chcą sobie one wybrać inne. Mają one możność pozostawać w domach dla kobiet i dzieci do czasu znalezienia sobie pracy. W Polsce, gdzie tyle ludzi zostało przesiedlonych, gdzie tyle kobiet straciło swych mężów, nie dziwi się nikt, że samotne kobiety z dziećmi mieszkają poza swym dawnym miejscem zamieszkania.

Czynione jest wszystko, ażeby młodej polskiej kobiecie, deportowanej w czasie wojny do Niemiec, dać znowu możność życia się z krajem ojczystym.

Opiekunka dzieci „IRO", zwiedziła szereg takich instytucji w najważniejszych miastach w Polsce i z zadowoleniem stwierdziła, że matka i dziecko, udające się do Polski, mają gwarancję dobrego przyjęcia".

Oblicze tygodnia

4 lipca — proklamowanie niepodległości Stanów Zjednoczonych i 14 lipca — rocznica zburzenia Bastylii przez lud paryski — to były przez wiele lat symbole postępu i rewolucji. Dziś symbolem Stanów Zjednoczonych, których konstytucja głosi, że wszyscy ludzie rodzą się równi" — jest panure prawo Lyncha, a we Francji zamiast „liberte, fraternite, egalite" — panuje terror.

Władze amerykańskie aresztowały w siedzibie Kongresu Słowian Amerykańskich George'a Piryńskiego, sekretarza generalnego Kongresu, zapoczątkowując tym wielką nagonkę na Słowian w Ameryce. Z Francji ma być wydalony Bogdan Wasilewski, czynny członek francuskiego Ruchu Oporu, jeden z czołowych przywódców francuskiej Polonii.

Marianna zamieniła czapkę frygijską na przyciasny cylinder Wuja Sama.

□

Wiadomości nadciągające zza Atlantyku mówią o wzrastających objawach kryzysu. Podporządkowanie gospodarki państw marshallowskich interesom Wall Street powoduje wzrost sprzeczności między krajami kapitalistycznymi, a plan Marshalla wpłynął jedynie na zaostrzenie sytuacji. Walter Lippmann stwierdza na łamach „New York Herald Tribune", że plan Marshalla pcha świat „ku separatyzmowi, ku izolacjonizmowi, a ze wzrostem zdolności produkcyjnej Niemiec i Japonii — ku rewalizacji na śmierć i życie".

Ogłoszony ostatnio raport Sekretariatu ONZ o sytuacji gospodarczej świata w roku 1948 i w pierwszym kwartale br. omawia również sytuację na rynku pracy Stały wzrost bezrobocia w Stanach Zjednoczonych i krajach Europy zachodniej, gdzie liczba „wolnych rąk" sięga w e d ł u g d a n y c h o f i c j a l n y c h 10 m i l o n ó w l u d z i (w rzeczywistości liczba ta, wraz z częściowo zatrudnionymi sięga fantastycznej cyfry 25 milionów osób..) — przy równoczesnym, równie stałym spadku produkcji — powoduje coraz ostrzejszą walkę o rynki zbytu na zachodzie. Stany Zjednoczone, które zagarnęły na rynkach światowych pozycje Niemiec, Japonii i Anglii — zwiększyły swój eksport w roku 1948 dwukrotnie, ale stale rosnące trudności w finansowaniu importu z USA powodują, iż udział Stanów Zjednoczonych w eksporcie światowym spadł z 26 proc. w pierwszym do 21 proc., w czwartym kwartale ubiegłego roku.

Równocześnie w Związku Radzieckim i krajach Europy Wschodniej rośnie produkcja, znikło bezrobocie, a popyt na siły pracownicze nie jest bynajmniej zjawiskiem chwilowym.

Tylko w ramach gospodarki planowej w państwach demokracji ludowej i socjalizmu — można było wykreślić termin „bezrobocie" ze słownictwa codziennego; tylko w takim ustroju, w państwach postępu społecznego wysoka produkcja i urodzaj nie są „klęską", ale czynnikiem ulepszenia bytu mas pracujących.

□

Widmo kryzysu powoduje gorączkowe poszukiwanie przez monopolistów amerykańskich nowych rynków zbytu i źródeł surowców. Europa zachodnia jest wyczerpana, Chiny... stracone. Przedstawiony przez prezydenta Trumana Kongresowi projekt planu „pomocy zacofanym krajom" zmierza do politycznego i gospodarczego podporządkowania Stanom Zjednoczonym ogromnych terenów kolonialnych i półkolonialnych. Ale wobec rosnących sił demokracji i socjalizmu amerykańskie plany ujarzmienia narodów skazane są na niepowodzenie.

□

Tymczasem w Londynie utworzony został przez „socjalistyczny" rząd angielski dyktatorski komitet portowy do walki ze strajkującymi dokerami. Komitet, utworzony został na podstawie ogłoszonego przez rząd laburzystowski stanu wyjątkowego w tym samym czasie gdy ludobójcy — Rundstaedt, Mannstein i Strauss wypuszczeni zostają na wolność.

Przez lata wojny opinia publiczna oczekiwała rozprawy przeciwko zbrodniarzom wojennym. Sprawiedliwości nie stało się zadość. Wbrew zobowiązaniom międzynarodowym Rundstaedt i Strauss zostali bez rozprawy zwolnieni przez władze brytyjskie. Oficjalnie głosi się, że biedni generałowie są niezdolni do stawania przed sądem. Nie sądzimy jednak, aby przestępcy mieli prawo do spędzania „leczniczych urlopów" w luksusowych willach. Dostatecznym jest szpital więzienny. Jak również choroba nie może powodować umorzenia postępowania sądowego przeciwko przestępcom wojennym.

Ale sądy brytyjskie będą miały obecnie dosyć roboty z „buntującymi" się robotnikami angielskimi.

Honny soit qui mal y pense.

J. S.

PRZYSZŁOŚĆ

Z objazdu Delegacji Związku



Pan profesor otrzymał kwiaty na zakończenie roku szkolnego



Jezierski teraz już nie ma żadnych żalów



Przybyła właśnie powrócił z zebrania.

Gdy wracaliśmy z objazdu po Śląsku Dąbrowskim mogliśmy już dokonać pewnych reasumpcji. Mieliśmy za sobą obrazy życia kilkudziesięciu rodzin. Widzieliśmy wszędzie zmiany, nieraz wprost zawrotne.

Weźmy dla przykładu muzykalną rodzinę Jezierskich. Gdy przyjechał był w swoim mniemaniu bardzo pokrzywdzony. Miał tyle zawodów, że sam nie wiedział do czego się zabrać. Jest rębaczem, dobrym stolarzem i cieśla a nade wszystko gra na kilku instrumentach.

Co z tego wybrać, czemu się poświęcić? medytował jednocześnie pracując.

— Zaczałem od małego, jako cieśla — powiada. — Sztygar zobaczył, że jestem wykwalifikowanym fachowcą, po dwóch miesiącach wziął mnie do dozoru. Po trzech dalszych miesiącach przeszedłem na etat pracownika umysłowego. Teraz znów dali mnie na kurs, stale naprzód, uśmiecha się.

A w roku ubiegłym...

— no, cóż, nie znali mnie, nie wiedzieli, nie jeden przyjedzie opowiada o sobie, że jest co najmniej inżynierem...

— tak, tak trzeba się przedtem przekonać, sam rozsądnie tłomaczył stanowisko dyrekcji kopalni.

— A dzieci jak się czują?

— Syn Jan jest w gimnazjum przemysłowym przy zakładach kokso-chemicznych a córeczki uczęszczają do szkoły i konserwatorium.

Albo znów Witkowski Jan, którego zastaliśmy w łóżku po zmianie. Jego rok pracy jest przykładem nie tylko postępu, możliwości zarobkowych, ale także i zupełnej aklimatyzacji z otoczeniem.

Witkowski jest posiadaczem pięknego mieszkania, pięknego i luksusowego pod każdym względem, członkiem współzawodnictwa zarabiającym przeciętnie 50 tys. zł.



Obiad gotów, tylko patrzeć aż mąż wróci.



Wieczorkowa ma prawdziwe gospodarstwo.



Wiele musiał opowiadać, a jeszcze więcej wysłuchać p. Kubiak o życiu w kraju

Przysłuchując się opowiadaniu Witkowskiego o pracy i zarobkach, Jan Klich, który wszystko chce zawsze wiedzieć od gruntu pyta:

— A powiedz no Witkowski, czy ty się nie wypompowujesz gdy tak pracujesz w tym współzawodnictwie?

— A gdzie tam. Zaraz powiem ci jak do tego doszedłem.

Gdy usłyszałem o współzawodnictwie, o wydobyciu dwieście kilkudziesięciu procent, nie mówię już o tych asach czterysta, pięćset procentowcach, pomyślałem sobie — trzeba popatrzyć jak też oni pracują, czy to jest możliwe. Przyjrzałem się, przyszedłem do domu, obmyśliłem wszystko, rozejrzałem się przy swojej robocie i zapisałem się tak że do współzawodnictwa.

Jak pracuję?

— Tylko systematyczniej od innych. Rano przyjdę, od razu przejrzę wszystko to, co mi jest potrzebne do pracy, niektóre rzeczy przygotuję sobie poprzedniego dnia, już mam z 5 proc. przewagi nad mymi sąsiadami. I tak w ciągu dnia zbierze się, a do końca miesiąca wyjedzie te pięćdziesiąt tysiączków, jak mur.

Stworzyliśmy trójkę z jeszcze dwoma tutejszymi i tak się wspomagamy. Nic się nie zmęczę więcej niż dawniej przy pracy.

Zresztą byli tu już u mnie z Westfali inni górnicy, przychodzili nie tylko do domu ale i na dół do roboty patrzyli jak pracuję, bo jak mówiłem, to mi też nie wierzyli.

Stali, patrzyli, a ja swoje 16 do 17 metrów na zmianę wyrobiłem bez większego wysiłku. Robię tyle na ile mnie stać, swoje dwadzieścia osiem lat przerobiłem już przecież w kopalni. Szkoda tylko, że je Niemcom oddałem, ale też nie moja wina.

Albo znów w Kędzierzynie.

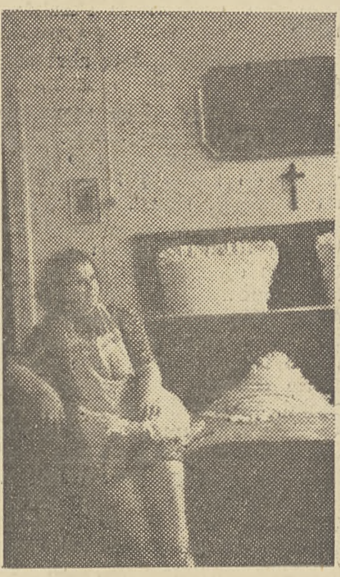
— Gdzie mąż? — pyta Filitową pan Kubiak.

— Już od dwóch miesięcy jest w Wrocławiu. Partia wysłała go na kurs prokuratorski. Gdy to mówi sama wydaje się być zdumioną. Ciągle widać sobie powtarza i nie może się oswoić z tą myślą, że jej mąż z czarnej najczarniejszej roboty jaka może istnieć na świecie, będzie siedział w sądzie za stołem sędziowskim. Będzie oceniał postępki ludzkie, będzie bronił interesów państwa ludowego i jego obywateli.

Nie, jej swery myślowe nigdy tak wysoko nie sięgały, nigdy w tym kierunku nie były nawet skierowane — to nie dla naszych ludzi...

A jednak okazało się, że wszystko jest dla ludzi w miarę ich umiejętności i zdolności.

Tomaszewskiego Tadeusza z Hamborn spotkaliśmy na dro-



Piękne mieszkania mają repatrianci w Boguszowie.



Jesteśmy naprawdę zadowoleni z powrotu



Panna Irena bierze czynny udział w pracach Zw. Młodzieży Polskiej



U Farmerów w Boguszowie zawsze wesoło.



Mamy tu najpiękniejszą okolicę pod Wałbrzychem

PRZED NAMI

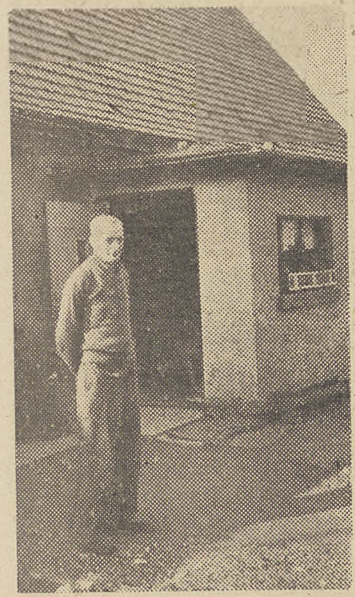
Polaków w Niemczech



Mała Jadzia uczęszcza już do szkoły



Tomaszewski właśnie wrócił z pracy



Oto mój dom — pokazuje Ornel

dze, gdy wracał z pracy. Pracuje na hucie w Gliwicach.

— No jak tyś się urządził — pyta Kubiak?

— Jestem zatrudniony jako technik budowlany.

— Zarobki?

— O, dobre.

Skrzypczakowa z Oberhausen mieszka w Łabedach

— O, jak wyście przytyli — wykrzykuje pan Kubiak na powitanie.

Kobiecina aż zarumieniła się.

— Żyje się niczego — powiada — stary jako formierz zarabia nieźle, a na przyszły tydzień wydajemy córkę za mąż do Gliwic, szkoda żeście później nie przyjechali.

— Za wcześnie i za późno — powiada młody Kaczmarek — Bo wczoraj była zabawa, że hej! byście wszystkich zobaczyli, u nas zresztą co tydzień wesoło jest.

Młody Kaczmarek przeszedł przeszkolenie spawacza i obecnie bardzo ładnie sobie zarobkuje.

x

Można przyjeżdżać do Wałbrzycha nieustannie i zawsze znajdywać w nim coś nowego. Tak było i tym razem.

Wesfalacy w Wałbrzychu oczekiwali nas, przygotowali nawet cały program pobytu. Że nie wypadł tak jak pragnęli to już w zupełności nie ich wina, a nasza. Dosłownie to tylko prezesa Przybylskiego, który trochę zaniemógł.

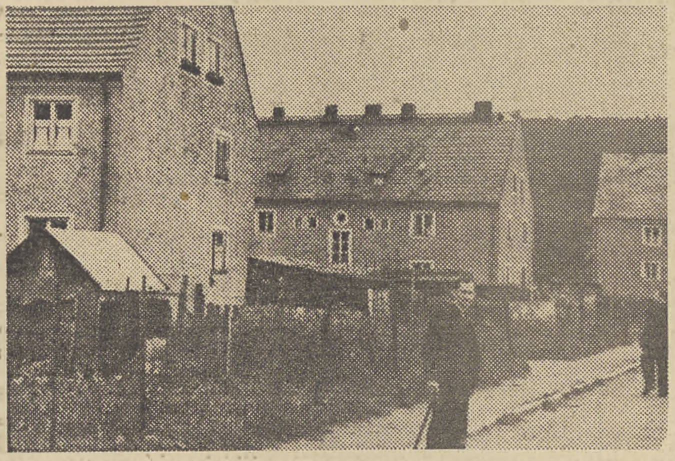
Reszta odbyła się zgodnie z programem. Zwiedzaliśmy, rozmawialiśmy, oglądaliśmy mie-



Wszystkie pola i łąki wokoło domów przeobraziły się w ogrody.



Przeżyć 84 lata na obczyźnie i wrócić do kraju, to szczęście



Każdy dom choć wygląda jak miejska kamienica otoczony jest ogródkami górników.

szkania, dowiadywaliśmy się o warunki pracy, o atmosferę, o współżycie z otoczeniem. Byliśmy w okolicach w przeróżnych rozrzuconych na pagórkach wśród przepięknych lasów miejscowościach. Spadaliśmy niespodziewanie czasami, zastawaliśmy głowę domu, ale najczęściej bywał w pracy. Przeważnie więc rozmawiało się z żonami. Od nich znacznie więcej dowiadywaliśmy się są, wymowniejsze, bardziej skore do narzekań, chętniej się żalą, nawet o to, że niepotrzebnie zastały w mieszkaniach poniemieckie meble, lub że podłoga była zaśmiecona.

— Jak tym Niemcom nie było wstyd pozostawiać tak mieszkań...

To były najczęstsze żale niewiast.

Gdy zajeżdżaliśmy między bloki domów otaczała nas od razu gromada ludzi. Była to niedziela, ludzi nie było przy pracy, ale i w domu też nie. Przybyła, prezes szkolnictwa wyjechał na zebranie. Tak samo i Drabnik.

Mieszkania obaj mają piękne, słoneczne, obszerne.

U Walkowiaka zastaliśmy wszystkie pięcioro dzieci. Córka pracuje już w szwalni i zarabia 14 tys zł miesięcznie.

Skwanek od nowego roku szkolnego będzie uczęszczał do Technikum. Kopalnia, oczywiście, płacić będzie normalną pensję za cały czas nauki.

— Jak mi się życie tu ułożyło? — chwilę się zastanawia...

— Miałam okres „choroby" — powiada.

— To był dziwny okres. Nie umiałem zabrać się do pracy. Chodziłem, kręciłem się, obijałem się z kąta w kąt, marudziłem, i... narzekałem. Tak było kilka miesięcy.

— Jak wyrobiłem 200 proc. od razu wyzdrowiałem. I od tej pory zarobki są dobre ani ja, ani żona nie narzekamy — śmieje się zadowolony.

— O! nasi ludzie pomału pokazują co potrafią, co raz to inny wysunie się. Ostatnio Grzybek chodzi jak na weselu, chce stworzyć brygadę instruktorską — mówił już z dyrekcją.

— Wkrótce usłyszymy jak o Pstrowskim — o Grzybku i jego brygadzie.

Trudno sobie wyobrazić by u Farmerów w Boguszowie nie było pełno ludzi i wesoło, tyle życia posiada w sobie pani Farmerowa, że gdy zaczęła nam opowiadać o swoich przygodach nie wiele brakowało a na dobre byśmy się zasiedzieli.

Farmerowie mimo iż mają po pięćdziesiątce, oboje urodzeni są w Niemczech. Mieszkanie mają obszerne, wygodne, zjeżdża teraz do nich rodzina z ziem centralnych na wywczasy.

— A ten stary, — wskazuje na gawędzącego z sąsiadem człowieka, też u nas mieszka. Gdyśmy wyjeżdżali z Westfalii — powiada — weźcie mnie, na co ja tu sam pozostanę.



Wesoło jest w Łabędach



Tak zeszły się 3 pokolenia a wkrótce...



To z wdzięczności za pomoc w repatriacji



I do Kędzierzyna zajechała delegacja



Tak wygląda wnętrze „fińskiego" a rzeczywiście polskiego domu.

„Marsz młodości"

Występy artystyczne dzieci polskich z Czechosłowacji

Dzieci na scenie zawsze znajdują wdzięczną publiczność. Młode, świeże głosy, rezolutne małe aktorki i aktorzy mogą niemal zawsze liczyć na powodzenie.

Tematem widowisk, granych przez dzieci były dotychczas przeważnie bajki. Przewijały się przez scenę rusałki i karzełki, królowie i bohaterowie, uwalniający królewny z pod zaklęcia czarownicy smoki i diabły, słowem świat nierealny, świat baśni i złudy, to była dziedzina dzieci-aktorów.

Dziś sprawa ta zmieniła oblicze. Dzieci — od wczesnych lat rozwijają się bardziej realnie, aniżeli bywało to dawniej.

Dzieci od najmłodszych lat interesują się żywo tym, co ich otacza, bardzo wcześnie zaczynają rozumieć, jak ważną grają rolę w wspólnym wysiłku narodowym i wyraz tego zrozumienia znajdujemy właśnie w zmianie, zaszłej w doborze repertuaru amatorskich teatrów dziecięcych.

Dowodem tego było widowisko, wystawione przez dzieci czeskiej Polonii, zaproszone przez Związki Zawodowe do Katowic.

W teatrze katowickim wystąpiło około 200 dzieci w wieku od 7—15 lat z sztuką pt. „Marsz Młodości". Jest to pewnego rodzaju wodewil z muzyką i tańcami, którego autorem jest p. Przeczek, nauczyciel i wychowawca dzieci polskich w Czechosłowacji. Muzykę skomponował również tamtejszy nauczyciel polski, p. Żyla.

Treścią „Marszu Młodości" jest życie polskiej szkoły w Czechosłowacji — szkoły nowego typu, wychowującej człowieka, bojownika postępu i kultury. Dzieci opowiadają nam ze sceny o swoim kółku samokształceniowym, o swoim samorządzie, o swej ochotniczej pracy dla dobra Państwa.

Podstawowy konflikt między kolektywem szkolnym, którego celem jest nauka i praca, u chłopca, który w pracy tej stoi na uboczu i z niechęcią przygląda się wspólnym poczynaniom kolegów, kończy się nawróceniem malkontenta. Dobry przykład działa cuda: oporny chłopak przyznaje w końcu, że źle jest iść samemu przez życie i że tylko wspólny, zgodny wysiłek daje dobre rezultaty



Występy dzieci polskich z Czechosłowacji spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem widowni w Katowicach. Mili goście zostali przez Związki Zawodowe zaproszeni na szereg dalszych występów w większych miastach Polski. Na zdjęciach: u góry — recytacje zbiorowe, u dołu — ognisty krakowiak.



Głównym motywem sztuki jest nowy stosunek człowieka do pracy. Wykazuje dobitnie, że w ustroju, zmierzającym do socjalizmu nauka jest ściśle związana z życiem i służy przygotowaniu młodych ludzi do twórczej pracy.

Poważne motywy sztuki, stojącej na wysokim poziomie społecznym, urozmaicone są bardzo udatnymi pomysłami baletowymi. Tak np. bardzo pomysłowe jest zestawienie dawnego i dzisiejszego typu baletu — z jednej strony baletniczki-lalki o sztywnych i wyuczonych ruchach, a z drugiej chłopcy w strojach górników i siewców na roli, demonstrujący w tańcu pracę codzienną.

Wodewil kończy się przybyciem dzieci na wczasy nad polskie morze. Spotykają się tutaj dzieci bratnich narodów słowiańskich i tańczą swe tańce ludowe. Zobaczyliśmy więc naszego krakowiaka, trojaka śląskiego, pięknie wykonanego kozaka i taniec ludowy czeski.

Publiczność zareagowała na występ dzieci bardzo żywo. Aplauzom nie było końca. Zwłaszcza zakończenie i cztery tańce ludowe budziły niekłamany zachwyt.

Trzeba przyznać, że właśnie ta szkoła polska w Czechosłowacji pokazała nam po raz pierwszy widowisko tego rodzaju. Autor znalazł właściwą drogę, dając nam sztukę zdecydowanie uspołecznioną, wolną od banalności, sztukę, która uczy i bawi. Nietylko dzieci przysłuchują się jej z zaciekawieniem, ale i starsza publiczność z pełnym zainteresowaniem śledzi przebieg wydarzeń na scenie. Sztuka łączy wszystkie elementy socjalistycznego realizmu, nie zatracając ani na moment poziomu dziecka, nie odbiegając w niczym od pojęć, dostępnych dziecku.

W rozmowie z nami p. Przeczek oświadczył nam, że jest to już trzecia sztuka tego rodzaju, napisana przez niego. Z entuzjazmem mówi o dzisiejszych możliwościach teatru amatorskiego dzieci. Opowiadał nam, jak trudno było nakłonić nauczycieli starego typu do przyjęcia nowych form twórczości. Ale zwyciężył entuzjazm dzieci. P. Przeczek z całym przekonaniem twierdzi, że bardziej pedagogiczne jest przedstawienie tego typu, co „Marsz Młodości", aniżeli najpiękniejsza nawet bajka. Sądzę, że nam wszystkim, którzy oglądaliśmy sztukę, wydaje się stanowisko p. Przeczka bardzo przekonywujące.

Dzieci nie mają żadnych gestów, ani manier aktorów. Grają siebie samych, swoje życie, swój dzień szkolny i swoje godziny pozaszkolne. Są istotnie tak radosne, jak ich marsz, motto części muzycznej wodewilu, który poniżej podajemy:

„Marsz młodości".

My jesteśmy silni, młodzi,
Promienieje blaskiem twarz
Dla nas słońce nie zachodzi
Pokochało szczęście nas.

Nie ma trudu, nie ma znoju
Jasny jest przed nami cel.
Młodzi trudu się nie boją,
Trud i radość bracie, dziel.
Krokiem żwawym i ochoczym
Idźmy raźno w świat uroczy,
Marsz młodzieńczy brzmi,
Marsz młodzieńczy brzmi.

Nie ulega wątpliwości, że „Marsz Młodości" należy traktować nie jako sztukę teatralną w dosłownym tego słowa znaczeniu. Nie można patrzeć na poczynania aktorów tego rodzaju z punktu widzenia bywalca teatralnego. Wtedy bowiem nasunąłby się cały szereg zastrzeżeń odnośnie poziomu reżyserii, stylistyki, czy gry aktorów. Cała wartość tego wodewilu polega właśnie na tym, że reżyserem było nowe życie młodzieży polskiej w Czechosłowacji, a fabułą rzeczywistość nowej szkoły. Trzeba pamiętać, że autorem sztuki jest robotnik, który po wojnie został nauczycielem, że kompozytorem jest hutnik, który melodie swe tworzył pod akompaniament maszyn fabrycznych, a aktorami są dzieci górników i hutników z Turzyńca, które w tej sztuce odgrywają swe życie codzienne, swoje troski i radości, swoje myśli i dążenia.

Na marginesie tej sztuki nasuwa się wspomnienie lat przedwojennych, kiedy to inspiracja niemiecka szczuła naród polski i narody czechosłowackie przeciw sobie i kiedy dziecko polskie w Czechosłowacji nie mogło swobodnie kultywować swego języka i kultury polskiej.

Dzisiaj na terenie dwóch powiatów Czechosłowacji istnieje 150 szkół polskich, a dzieci, któreśmy widzieli na scenie, to właśnie dzieci jednej z tych szkół. Sztukę tę prezenowały dzieci na ogólno - czeskim festiwalu świetlicowym i zajęły jedno z pierwszych miejsc.

W dzisiejszej Czechosłowacji, podobnie jak w Polsce usunięta została sztucznie wytworzona nienawiść dwóch słowiańskich narodów. Dziś dzieci polskie w Czechosłowacji mogą swobodnie uczyć się w szkołach polskich, mogą jawnie kochać swą ojczyznę polską i z oddaniem pracować w swej drugiej ojczyźnie, Czechosłowacji, bo — jak głosi jedno z haseł tej sztuki — „Młodzież polska w Czechosłowacji w szeregach ogólno-światowego obozu pokoju i postępu".

J. WIRSKA

Przyszłość przed nami

(Dokończenie ze str. 5)

— A musi pan wiedzieć, że to był jeszcze przyjaciel mego ojca — opowiada Farmerowa. Ten „kawaler" ma osiemdziesiąt cztery lata, a sam cały ogródek skopał. W międzyczasie przyszło jeszcze kilku sąsiadów: Czesław Jarczyński z Merten z synem, który prowadzi pracownię kuśnierską, Antszak z Hambur-Barop. Wszyscy mają mieszkania wyremontowane, ładne, kilkupokojowe.

Tylko Wieczorkową ledwośmy znaleźli, bo mieszka prawie jak na wsi.

— Ja wzięłam mieszkanie takie, by moim kozom odpowiadało, ot zaraz pod ręką mam łąkę, a z tej stajni zrobiłam sobie obórkę.

Miroszów jest tak piękną miejscowością, że panna Irena Jazwowicz chociaż tęskni czasem za kinem, do którego zresztą nie ma zbyt daleko, za nic by go już nie opuściła. Pracuje w magistracie i oddycha nowym życiem młodzieży polskiej.

— O, gdyby pan ją widział Pierwszego Maja na defiladzie, w pierwszej czwórce maszerowała — chwali się matka, dumna ze swych dzieci.

Panna Irena ma jedno zmartwienie, o którym nie będziemy tu pisać. Ale, gdyby narzeczony wrócił...

Orplowie mieszkają w własnym domu w ogrodzie, który schodzi do samej rzeczki.

— O! ta łąka tam za drzewami też do nas należy. — pokazuje stara Orplowa. Oprowadza po całym swym gospodarstwie, jest ono już po krótkim okresie rzeczywiście dość bogate. Zapomina się, że jest się w domu górnika.

— Przyznać trzeba, że dobrze idzie — opowiada Orpel, gdy nas odprowadzał. — Zajdźcie jeszcze i do tego domu — wskazał ręką — tam mieszka Głuchowski.

I tu ładny murowany dom, chociaż ma już inny charakter, bo piętrowy.

— Jak nam leci pytacie?

— A no patrzcie, — pokazuje świadectwo syna. — Przeszedł do piątej klasy, gdy przyjechał nie wiele co umiał a teraz ma same dobre.

— Ot, ja chciałem, by moje dziecko chodziło do szkoły w Polsce, by tu kształciło się i tego dopiąłem

W Zabrzu u „Francuzów"

Niewielka, boczna dróżka prowadzi od szosy Zabrze-Chorzów do malutkiego osiedla, gdzie mieszkają górnicy reemigranci z Francji, zatrudnieni na kopalni Zabrze-Wschód. Osiedle składa się z kilku zaledwie domków, położonych wśród łąk i zrzadka rosnących owocowych drzew. Każdy domek zajmują dwie rodziny.

Od samego rana lał deszcz, bez chwili przerwy zacinając z ukosa. Ołowiane chmury zasnuwały niebo, przepływając nisko, niemal nad czubkami drzew. Drogi, pola, łąki zamieniły się w grząskie trzęsawiska.

W taki dzień wybrałem się z wizytą na „chybił trafił".

— A owszem — przytaknęła gospodyni, p. Kalwa, gdy zapytałem, czy mieszkają tu reemigranci — wróciliśmy z Francji. Proszę do środka.

Przy stole siedziała druga niewiasta — sąsiadka spod jednego dachu, pani Kowalówka — też reemigrantka.

— W „ładną" pogodę się pan do nas wybrał — powiedziała — dzień po dniu tak leje, że już zaczynamy tracić nadzieję, czy w ogóle lato będzie w tym roku.

Siedliśmy wygodnie w pokoju gościnnym. Rozmowa, jak zwykle, zaszła na codzienne sprawy i kłopoty.

Pani Kowalówka ma poważne zmartwienie: mąż przy pracy złamał nogę. Kość pękła w paru miejscach i jeszcze miesiąc, dwa mąż musi czekać na wyzdrowienie.

— Teraz nie ma go w domu, bo z nogą w gipsie pojechał do rodziny na Pomorze, razem z synem. Drugi syn „odsługuje" wojsko nad Sanem i zostałam sama jak palec.

— Ale dostaje pani odszkodowanie za męża?

— Jakżeby nie, naturalnie dostaję, tyle samo, co stary ostatnio zarobił na kopalni, koło 20 tysięcy na miesiąc. Tylko nudzi mi się tak samej. Dobrze, że już w tym miesiącu starszy syn wraca z wojska i zacznie pracować na kopalni.

— A drugi co robi?

— Drugi jest w szkole przysposobienia przemysłowego i też uczy się na górnika. Teraz ma wakacje.

— A mój synek — wtrąciła p. Kalwa — „choć ma dopiero.. 5 lat chce



Rodzina Maćkowiaków. Zygmunt i Adela są dziś bardzo zaaferowani — nic dziwnego, jutro wycieczka i bal maturzystów.

zostać od razu..: sztygarem. Ciągle powtarza: Pójdę za sztygara, dużo zarobię i kupię sobie fajne meble".

Właśnie wpadł jak bomba pucołowaty amator dobrego zarobku i „fajnych" mebli.

— To ty chcesz być górnikiem jak urośniesz — a dlaczego?

— Żeby mieć ładny pióropusz na głowie jak wuj Józio na „Barburki"

— wykrztusił malec tak prędko, że aż się zaczerwienił z pośpiechu.

— U nas to rodzinnie, z ojca na syna ten zawód przechodzi — powiedziała p. Kowalówka — mój dziadek pracował w Zawierciu a ojciec koło Essen w Westfalii. Potem przenieśliśmy się do Francji, do Nordu. Jeszcze mam tam rodzinę, matkę, cztery siostry i brata.

— Ja też zanim pojechałam do Francji byłam w Niemczech, w Saksonii, dokąd rodzice jeździli na sezonowe roboty — wtrąciła Kalwa — ale z Niemcami nie mogliśmy wytrzymać.

— To prawda — potwierdziła sąsiadka — ja tak miałam. Jak trzy lata temu przyjechaliśmy do Zabrza, mieszkało tu jeszcze pełno Szwabów, że aż strach było wyjść na ulicę, tak się nam odgrażali.

— A teraz jak się wam tu mieszka?

— Domki mamy ładne, choć niewielkie, na to nie ma co narzekać, z zarobków też jesteśmy zadowoleni.



Na zdjęciu panie Kalwa i Kowalówka, oraz... Kizia, ulubieniec domu.



Pani Król obiera ziemniaki, a mały... „królewicz" nie może się doczekać obiadu, więc dostał od mamy „pajdę" chleba i już jest zadowolony.

ZMARNOWANE ZDROWIE

W najbliższym sąsiedztwie mieszka Józef Wróbel. Zastaję go w domu, bo p. Józef choruje na pylicę płuc i niewiadomo, czy będzie mógł wrócić do pracy pod ziemią. Nabawił się tej choroby w kopalni Sanarque w Pas de Calais, gdzie przez 12 lat pracował w niezdrowych warunkach przy najcięższej robocie — przekopach w kamieniu.

— Wyjechałem do Francji na kontrakt w 30 roku — opowiada o sobie p. Józef — pochodzę ze wsi, spod Wadowic. Jako syn bezrolnego „pętałem" się po wsi pasąc tu i ówdzie gęsi i krowy, aż wreszcie namówiono mnie na wyjazd do Francji. Zapaliłem się do tego strasznie, bo młody jeszcze byłem wtedy i naiwny. Chciałem obce kraje zobaczyć, zaznać przygód, a i zarobkami mnie kuszono. Rzeczywiście zarabiałem we Francji „fest" ale praca była taka, że zdrowie straciłem w kilka lat i teraz, w trzydziestym ósmym roku życia jestem nawpół inwalidą.

— A z czego pan żyje obecnie?

— Dostaję z kopalni 18 tysięcy miesięcznie renty. Poza tym żona pracuje w Zabrzu w szwalni jako prasowaczka, to jeszcze kilka tysięcy dochodzi. Mam się już zresztą lepiej, po dwumiesięcznym wypoczynku i niedługo będę mógł wziąć się do jakiej lżejszej roboty.

— Dużo ma pan osób na utrzymaniu?

— Nie, tylko jedną córkę, więc materialne powodzi mi się nieźle. Tylko człowiekowi ciężko bez pracy, czuję się niepotrzebny... Córka w tym roku kończy siódmą klasę i pójdzie do szkoły pielęgniarskiej do Katowic, ma więc zapewniony kawałek chleba w przyszłości a teraz burse przy szkole i stypendium, które pokryje koszty utrzymania.

U KRÓLÓW

Następny domek to nie pałac wprawdzie, ale mieszkają w nim... Królowie. Tak brzmi nazwisko rodziny reemigranckiej spod Boulogne

Dziś sobota, więc choć deszcz leje jak z cebra, trzeba zrobić porządki w domu na niedzielę. Gospodyni szorowała właśnie podłogę, moja wizyta wypadła więc bardzo nie w porę, bo naniosłem błota. Ale cóż na taką pluchę, nawet psa żal wypędzić, co dopiero gościa...

Królowa była we Francji od 37 roku, to jest niecałe dziesięć lat, nic dziwnego, że francuszczyzna wypadła jej już z pamięci. Tak samo dzieciom. Cała rodzina się już gruntownie zasymilowała z otoczeniem i nie czuje się już „obca".

— Zarabiamy tu lepiej niż we Francji — opowiada pani domu — a mieszkanie mamy wcale nie gorsze. Dlatego nie mamy co wspominać tamtych czasów. Dobrze mi, że jestem w swoim kraju, dzieci się doskonale uczą, córeczka miała same „bardzo dobrze" na koniec roku.

Tymczasem przyszedł synek, sześcioletni Janek. Najpierw zrobił bardzo przestraszoną minę na widok nieznajomego, ale zaraz się zaczął dopominać o chleb i nie uspokoił się, aż mu mama wręczyła solidną pajdę grubo nasmarowaną masłem.

— Nie ma co, apetyt mają dzieciaki aż miło!

— Nastarczyć im nie można — odparła mama — ale dobrze, niech jedzą, będą zdrowe.

Janek choć malutki, kawalarz nie lada. Gdy fotografowałem na progu domu mamusię i jego, zbiegło się kilku kolegów z sąsiedztwa, pragnąc być uwiecznionymi na kliszy.

— Nie pchajcie się tak — zawołał rezolutny chłopak — to nie kino! Uciekajcie do domu.

Przestraszyli się i rzeczywiście uciekli.

— Proszę pozdrowić mego kuzyna Franciszka Churaja w Belgii — rzekła na pożegnanie gospodyni. — I niech wraca do kraju, będzie raźniej w gromadzie.

KŁOPOTY MŁODYCH

Wreszcie ostatni domek — Maćkowiaków. I tu też sobotnie porządki, więc bałagan na całego.

Zastaję w domu gospodynię i troje dzieci — starszych — Zygmunta i Adelę i małego Januszka w harcerskim ubranku.

Dzieci mają teraz wakacje, ale już rozmyślają o przyszłej nauce. Zygmunt jest w szkole przemysłowej — mechanicznej, ale na przyszły rok myśli iść w innym kierunku.

— Mnie bardziej interesują nauki polityczne — mówi — chcę skończyć dwuletni kurs wstępny i dostać się do szkoły nauk społecznych w Krakowie.

Adela bardzo ładna i miła panienka, chodzi do szkoły krawieckiej i kończy ją już za rok.

— Napewno się pani bardzo dobrze uczy! Prawda?

— Wcale nie — szepnął mi za uchem Januszek — ona jest pierwsza... od końca.

— Sam jesteś pierwszy... osioł — odgryzła się z oburzeniem siostra, aż się wszyscy roześmieli.

(Ciąg dalszy na str. 8)

Kronika Polonijna

Rok szkolny w okręgu Bruay en Artois został zakończony igrzyskami młodzieży polskiej, które zgromadziły około 7.000 uczestników. Igrzyska odbyły się pod znakiem jedności wychodźstwa polskiego, jego łączności z krajem i obrony sprawy pokoju. Puchar przechodni Ambasady R. P. zdobył HKS z Bruay en Artois.

×

Związek Kobiet im Marii Konopnickiej okręgu Mozelskiego zorganizował uroczysta akademię w dniu Święta Matki, która odbyła się w Merlebach-Freyming przy uczestnictwie 400 osób. Na akademii omówiono sprawy związane z rolą matki polskiej na wychodźstwie i trudów jakie ponosi ona przy wychowaniu swego dziecka na dobrego Polaka.

Na zakończenie zebrania, matki zamanifestowały swą gotowość do zjednoczenia w obronie pokoju. W części artystycznej brały udział dzieci polskie popisując się tańcami narodowymi, śpiewem i deklamacją.

×

Ogólne oburzenie wśród wychodźstwa polskiego we Francji, wywołały wystąpienia wydawcy gazety „Narodowiec", p. Kwiatkowskiego, nawołującego rodaków do szpiegowania na szkodę Polski Ludowej. Opinia wychodźstwa domaga się odebrania obywatelstwa polskiego zhańbionemu wydawcy.

×

Przeciwko antynarodowej polityce samozwańczego Kongresu Polonii Francuskiej wypowiedziały się delegatki Związku Młodzieży Polskiej we Francji „Grunwald" na Konferencji w Paryżu. Oto treść uchwalonej rezolucji, dobitnie określającej stanowisko młodzieży wychodźstwa polskiego we Francji:

„My, młode Grunwaldzianki, zebrane w dniu 25.6.49 r. na Krajowej Konferencji Dziewcząt ostrzegamy wszystkie dziewczęta polskie na emigracji przed antynarodowym kongresem polonii francuskiej, pod przewodnictwem księdza Kwaśnego.

W programie tego kongresu w pierwszym rzędzie ujawnia się tendencja zjednoczenia skrajnej reakcji polskiej, aby rozwinąć działalność w celu oderwania emigracji od Polski, drogą szerzenia kłamstw o Polsce i wpajania nienawiści do obecnego ustroju ludowego.

Młodzież nasza dała już niejednokrotnie dowody swego głębokiego umiłowania Ojczyzny i dlatego będzie walczyć z wrogami swoich interesów i wrogami Polski Ludowej nas w Polsce.

„Kongres" stawia jedną perspektywę przed młodzieżą emigracyjną: zbrojna wyprawa na Warszawę.

My stawiamy inną: **powrót całej młodzieży polskiej z Francji do Ojczyzny, by przyczynić się do jej odbudowy.**

×

W obecności ponad 5.500 widzów i z udziałem około 750 sportowców polskich odbył się w Montegnee koło Liege 4-ty roczny zlot młodzieży polskiej w Belgii. W zlocie wzięły udział drużyny piłki nożnej, siatkówki, koszykówki ze wszystkich okręgów Belgii, młodzież zorganizowana w klubach sportowo-społecznych, zespoły taneczne oraz grupy uczniów i uczennic szkół polskich.

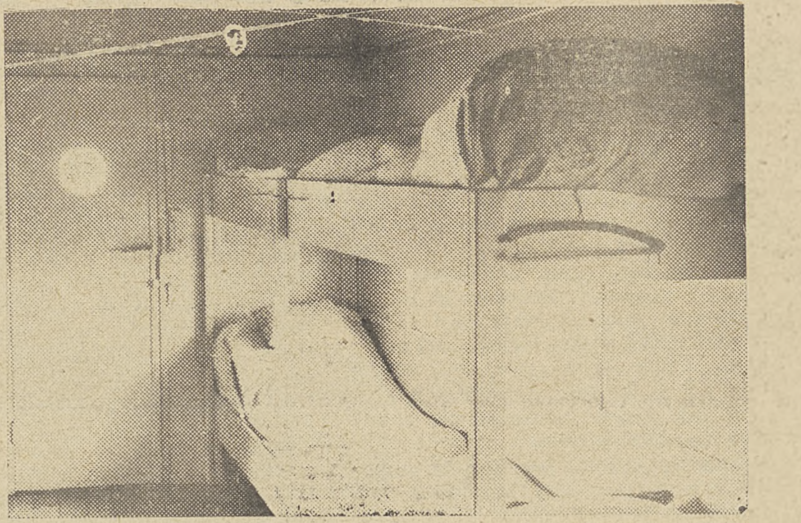
Młodzież ta dała na zlocie wyraz miłości i przywiązania do Ojczyzny, wykazała swą spoistość organizacyjną oraz zademonstrowała tężyznę fizyczną i dorobek całorocznej pracy.

Mistrzowski okręg oraz najlepsze drużyny, zespoły i zawodnicy otrzymali cenne nagrody (puchary, sprzęt sportowy), ufundowane przez poselstwo i konsulat generalny R. P. w Brukseli, Radę Narodową, delegaturę PCK. i „Gazetę Polską". Zawody, pokazy i występy zlotowe były filmowane.

×

Zespół młodzieży szkoły polskiej w Trzyńcu, który występował w Katowicach, jeszcze raz zawita do Polski w sierpniu, aby objechać ośrodki kolonijne, w których umieszczone są na wczasach dzieci polskie z wszystkich krajów Europy.

Znów idą transporty



Po zimowej przerwie ruszyły znów transporty reemigranckie z Westfalii. Widzimy na zdjęciu u góry, jak są urządzone wagony sypialne w pociągach repatriacyjnych. Głód też nie dokuczy reemigrantom w czasie podróży. Bogato zaopatrzony magazyn gwarantuje stałe wyżywienie (patrz zdjęcie u dołu).







Prezydent R. P. Bolesław Bierut odznaczył pośmiertnie ks. biskupa dr Wł. Górala, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Ks. biskup Wł. Góral został w czasie okupacji zamordowany przez hitlerowców w Dachau.

Prezydent R. P. odznaczył również ks. Jana Mazura Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski. Po otrzymaniu odznaczenia ks. Mazur złożył na ręce wojewody gorące słowa podziękowania i uznania dla rządu R. P. Ks. Mazur oświadczył, iż jego największym życzeniem jest, aby stosunki między kościołem a państwem w jak najkrótszym czasie ułożyły się najlepiej.

Ks. Mazur oświadczył dalej, że cieszy się, iż działalność jego na terenie parafii wśród miejscowej ludności jest pozytywnie oceniona przez Państwo, czego dowodem jest uznanie jego wysiłków połączonych w pracy dla ludu w okresie okupacji i w chwili obecnej i przyznanie mu odznaczenia przez Prezydenta RP.

×

Rada Państwa na posiedzeniu w dn. 6 lipca powzięła dwie doniosłe dla wsi uchwały w sprawie melioracji i w sprawie elektryfikacji, zmierzające do podniesienia poziomu gospodarki rolnej i dobrobytu wsi.

Na sfinansowanie tych uchwał została przeznaczona suma 1 miliarda złotych.

×

Zarząd Główny Zw. Zaw. Górników, za pośrednictwem Centralnej Rady Zw. Zaw. w Warszawie, celem nawiązania bliższych kontaktów z górnikami całego świata — zaprosił na wczasy letnie do Zakopanego grupy górników z Francji, Belgii, Szkocji, Czechosłowacji, Włoch, Norwegii, Szwecji, Finlandii i Stanów Zjednoczonych.

Wraz z górnikami tych państw wyjedzie do Zakopanego na wczasy 40 górników przodowników pracy Polaków.

×

Odbyło się uroczyste wręczenie świadectw i kart pracy nowym 122 absolwentom kursów kierowców traktorowych, organizowanych stale przez ośrodek szkoleniowy Technicznej Obsługi Rolnictwa w Gorzowie. Na kurs ten skierowani byli kandydaci z całej Polski przez Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Na 125 kursistów egzamin zdało 122, z czego 31 z wynikiem bardzo dobrym. Wszyscy uczniowie otrzymali pracę w Ośrodkach Maszynowych Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w swych stałych miejscach zamieszkania.

Ośrodek szkoleniowy w Gorzowie może się poszczycić ogólną ilością 28 kursów, które łącznie dały 2.130 nowych traktorzystów. Nowy kurs dwumiesięczny również dla kandydatów delegowanych przez Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej już się rozpoczął. Na ten kurs zgłoszono 160 kandydatów.

523 miliony dolarów wyniósł eksport polski w 1948 roku

Obroty handlowe Polski za pierwszych 10 miesięcy 1948 r. kształtowały się następująco: w przywozie — 417.635.000 dolarów; w wywozie — 403.198.000 dolarów.

W ciągu 10 miesięcy 1947 r. obroty te wynosiły w przywozie — 232.991.000 dolarów, a w wywozie — 189.739.000 dolarów.

Udział ZSRR i państw demokracji ludowej w naszych obrotach zagranicznych, który w 1947 stanowił 38 proc. ogólnych obrotów, osiągnął w ciągu 1 miesięcy 1948 r. już 46 proc.

Jest to wyrazem świadomego przestawiania się naszego handlu zagranicznego na ścisłą współpracę gospodarczą z państwami kroczącymi po wspólnej z nami drodze rozwojowej.

Obroty z pozostałymi państwami w liczbach bezwzględnych również wzrastają szybko, co jest objawem świadczącym o stale wzrastającym potencjale gospodarczym Polski.

Ostatnie prowizoryczne zestawienia eksportu za cały r. 1948 podają wartość globalną na ok. 523 miln. dolarów, tj. przeszło dwa razy więcej niż w r. 1947 (248 miln. dolarów). Zaznaczyć należy, że plan na 1948 r., który przewidywał eksport w sumie 518 miln. dolarów, został tym samym wykonany z nadwyżką.

Wszystkie powyższe liczby stanowią obroty czysto handlowe i nie obejmują obrotów UNRRA, demobilu i reparacji.

W Zabrzu u »Francuzów«

(dok. ze str. 7)

Tym czasem jednak rodzeństwo myśli o bliższych sprawach. Są przecież wakacje.

Jutro — dzień bardzo podniosły, bo bal maturzystów szkoły mechanicznej, więc Zygmunt i Adela już się szykują na zabawę. Ale wprzód, jeszcze, z samego rana, o piątej, kopalnia organizuje dla dzieci swych pracowników wycieczkę samochodem do Krakowa, Wieliczki i Ojcowa.

— Jak to się da pogodzić?

— Przed wieczorem wrócimy do Zabrza, to jeszcze zdążymy iść na noc na zabawę — decydują młodzi.

Musi się młodość wyszumieć. Dobrze, że ma po temu warunki.

A mały Januszek nie pójdzie na bal, ale to już jutro wyjeżdża na wieś do babci w poznańskie. Całe lato spędzi na świeżym powietrzu, z dala od dymów Śląska. Bo choć i na Śląsku można ganiać po łąkach a jak jest pogoda kąpać się w pobliskim stawie, ale to zawsze nie to samo...

Ojciec też ma teraz urlop, ale nie ma go w domu, bo jako prezes Koła Rodziców organizuje bal dla swych dzieci i ich kolegów. Ale w tych dniach Maćkowiak też wyjeżdża na wczasy do uzdrowiska.

Maćkowiakom powodzi się bardzo dobrze — mąż zarabia 23 tysięcy, do tego rodzinny 5 tysięcy. Zygmunt w szkole za praktykę dostaje 8 tysięcy, ma więc na swoje wydatki i jeszcze pomaga rodzinie. 40 tysięcy, to jak na pięcioosobową rodzinę bardzo dobry zarobek.

Maćkowiakowie z ufnością patrzą w przyszłość swoją i swych dzieci.

Jak powstał „Grunwald"

„Grunwald" Matejki — jeden z najwybitniejszych dokumentów naszej historii i kultury narodowej — powrócił do tej samej co przed wojną sali „Zachęty". Pod wprawną ręką prof. Marconiego znikły z płótna ślady wojny. Jak powstał „Grunwald" dowiedzą się czytelnicy z zamieszczonego artykułu.

×

Myśl namalowania wielkiego batalistycznego obrazu przedstawiającego triumf Polski nad Niemcami zrodziła się w trawionym twórczym niepokojem umyśle Matejki już w 23 roku jego życia. W r. 1861 młody artysta namalował pierwszy akwarelowy szkic, zatytułowany „Władysław Jagiełło na polowaniu grunwaldzkim".

Już po wykonaniu „Stańczyka", „Kazania Skargi", „Unii Lubelskiej", „Zygmunta" — przystąpił Matejko w styczniu 1875 r. do malowania „Grunwaldu". Przez długie lata przygotowywał się sumiennie, badając źródła historyczne i muzealne, tyczące epoki, tworzył liczne szkice zbroic, głów, strojów i koni.

Akcję historyczną malarskiej kompozycji oparł na „Kronice Długosza", której wierny pozostał aż do ukończenia dzieła, aczkolwiek Długosz jako historyk nie zasługiwał na tak wielkie zaufanie. W nr 29 „Tygodnika Ilustrowanego" z roku 1910 reprodukowano ilustrowany materiał, z którego artysta korzystał w ciągu swej 3-letniej pracy. Oglądamy tam drzeworyt z 1951 r. „Bitwa pod Grunwaldem", „Walkę o sztandar Wielkiego Mistrza", dawne wizerunki Jagiełły i Witolda i własnoręczny ołówkowy szkic kompozycyjny Matejki ze spisem występujących na obrazie osób, oraz rodzajem i ilością walczących wojsk.

W liście do swej małżonki w lipcu 1872 r. pisze Matejko:

„Maluję sporą szkicę do Grunwaldu na inaugurację nowego mieszkania, aby nie zalegać pola i korzystać z obszaru nowej pracowni. Obraz bitwy grunwaldzkiej wnosząc szkicy, będzie czynił 12 łokci wzdłuż, a najmniej 7 łokci na wysokość przestrzeni".

Płótno pod „Grunwald" Matejko zamówił specjalnie w Lionie. Do malowania przystąpił w styczniu 1875 r. Przestrzeń pracowni Matejki okazała się niedostateczna i nie udało się całego płótna nabić na blejtramy. Krótkowzroczny mistrz odwijał z walca i nabijał prowizorycznie na blejstramy w miarę zamalowania. Dokładnie długość obrazu wynosi 9 m 87 cm, a szerokość 4 m 26 cm.

Malując w tych trudnych warunkach Matejko podczas pracy nie miał możności ogarnięcia wzrokiem całości obrazu. Stało się to możliwe dopiero w trzy lata później, po ukończeniu i przeniesieniu dzieła do sali wystawowej.

W okresie tej pracy Matejko wykonał szereg pomniejszych kompozycji. W czasie malowania sumiennie studiował konie i często wyjeżdżał do stadnin w Krzeszowicach Potockich, Krasiczyna, Sanguszków i Gumnisk oraz do swego majątku pod Krakowem. Krzesławic.

Matejko rozpoczął swą kompozycję nie znając krajobrazu pobojowiska grunwaldzkiego. Aby błąd naprawić, udał się pod koniec 1876 r. do Prus Wschodnich, gdzie zwiedził pola bitewne pod Grunwaldem i Tannenberglem, poczynił na miejscu szkice i zdjęcia fotograficzne. Przed wyjazdem z Krakowa polecił fotografowi Szubertowi odfotografować swą gotową kompozycję. Fotograf posłużył się tą samą co Matejko metodą pracy i zrobił pięć kolejnych zdjęć odcinków obrazu, zmontowawszy je w całość.

Nader ciekawe uwagi o „Grunwaldzie" dał dr Łepkowski w wydanym w r. 1938 dziele zbiorowym pt. **„Matejko, szkice i studia"**. Autor opisuje m.in. znalezioną w zbiorach matejkowskich fotografię zrobioną przez Szuberta i twierdzi, że obraz w ówczesnym stanie był doskonalszy, niż wykończony, przeładowany szczegółami.

Po powrocie z Grunwaldu Matejko zmienił znajdujący się na horyzoncie obrazu kościółek na szereg wiatraków; pochylone zaś w prawą stronę lance jeźdźców wzniósł pionowo. Witold w pierwszej kompozycji był bardziej imponujący. Sama twarz miała o wiele więcej mocy i lepiej wyrażała grozę walki. Zbroje zmieniły swój kształt, grupa Jagiełły zbyt dokładnie wykończona, zatraciła swą perspektywę przestrzenną. Gdyby to dzieło nie było zbyt wypracowane — stwierdza dr Łepkowski — posiadałoby więcej siły, niż w ostatnim swoim stadium.

Spostrzeżenia dr Łepkowskiego potwierdza Gorzkowski, sekretarz Akademii i oddany przyjaciel Matejki, który w swym pamiętniku pod datą 8 lutego 1878 r. zanotował słowa Matejki:

„Grunwald bardzo postępuje, wiele szczegółów już na ukończeniu. Zmieniłem kilka rzeczy, tak że fotografia Szuberta nie przystaje do obrazu. Zdradzę panu tajemnicę, której proszę nie powtarzać nikomu, że myślę w obrazie jeszcze więcej zrobić, by się stało zadość opowieści Długosza. Gdy skończę, to w górze wymaluję św. Stanisława".

Dnia 5 czerwca 1878 r. Matejko z pomocą Izydora Jabłońskiego, sekretarza Gorzkowskiego i 10 ludzi nawinął całkowicie płótno na walec, a na drugi dzień przewieziono je do ratusza (Pałac Wielopolskich) i umieszczono w sali wystawowej na II piętrze. Tu dopiero Matejko ujrzał swe dzieło po raz pierwszy, zauważył usterki i dokonał wielu poprawek.

Wystawienie obrazu wzbudziło wielkie zainteresowanie w kraju i za granicą.

Dzieło Matejki rozpaliło uczucia Polaków i Słowian. Opinię o artystycznej wartości obrazu wytworzyły dwa wzajemnie się zwalczające obozy. Jednocześnie rosła popularność artysty i niemal szał uwielbienia dla jego narodowej misji podnoszenia ducha Polaków. Dzieło Matejki poruszyło umysły i serca swoich i obcych, spełniło swe przeznaczenie i stało się proroctwem nowego Grunwaldu, który bohaterska Armia Radziecka wespół z wojskami polskimi zgotowała Niemcom na tymże samym pobojowisku.



Sztych z fragmentu obrazu Jana Matejki „Grunwald"

Korzystny rozwój współpracy polsko-węgierskiej

Obradująca w Warszawie Polsko-Węgierska Sesja Komisji Stałej stwierdziła, że współpraca gospodarcza polsko - węgierska znacznie się rozwinęła, pogłębiła i objęła szereg nowych dziedzin gospodarczych.

W dziedzinie współpracy handlowej uzgodniono powiększenie jeszcze w roku bieżącym obrotów towarowych tak, że staną się one przeszło trzykrotnie większe, niż w roku 1948. Rozpoczęto prace nad przygotowaniem traktatu handlowego i sześcioletniej umowy o wymianie towarowej.

Omówiono również sprawę możliwości wykorzystania portów polskich dla tranzytu węgierskiego. W sprawie tej będzie zwołana specjalna konferencja.

Podjęto kroki w kierunku ożywienia turystyki i wzajemnego udostępnienia w szerokim zakresie pracującym obydwu krajów pobytu w domach wypoczynkowych i miejscowościach kuracyjnych.

Teatr Narodowy
odbudowany przez Wojsko Polskie

Z dniem 1 września w gmachu b. Teatru Narodowego, rozpocznie pracę Państwowy Teatr Narodowy im. Wojska Polskiego. Gmach teatru, odbudowany przez Ministerstwo Obrony Narodowej, posiadać będzie 850 miejsc (parter i dwa balkony), scenę obrotową i nowocześnie urządzone wnętrza wg projektów prof. Grotta.

W skład dyrekcji nowopowstałego teatru, Ministerstwo Kultury i Sztuki powołało Władysława Daszewskiego i Władysława Krasnowieckiego jako kierowników artystycznych oraz Mariana Mellera jako kierownika przedsiębiorstwa.

Linia repertuarowa nowego teatru opierać się będzie przede wszystkim na polskich sztukach współczesnych. Prócz teatru dramatycznego w nowym gmachu będą się odbywały od czasu do czasu, występy muzyczno - baletowe zespołu Domu Wojska Polskiego, który jest tu gospodarzem. Występy te jednak będą miały charakter okolicznościowy, gdyż zespół pracuje przeważnie w terenie, obsługując jednostki Wojska Polskiego.

Ministerstwo Obrony Narodowej, które jest właścicielem całego obiektu, planuje w najbliższej przyszłości odbudowę teatru Wielkiego oraz Małego z tym, że Wielki, stałby się centralną sceną muzyczno - baletową w Warszawie i ośrodkiem zespołu Domu Wojska Polskiego, podczas gdy teatr Mały, miałby charakter kameralny.

Nowe stypendia dla studentów

Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego w celu przygotowania personelu technicznego na wyższe stanowiska w zakładach papierniczych przyczynił się m. in. do stworzenia przy Politechnice Łódzkiej jedynej w Polsce sekcji papierniczej.

Dla studentów, synów robotników, chłopów i pracującej inteligencji pragnących poświęcić się pracy w przemyśle papierniczym CZPP, ufundował 76 stypendiów, z których 58 otrzymali studenci Politechniki Łódzkiej i 18 studenci Politechniki Śląskiej. W czasie wakacji studenci stypendyści korzystają z płatnych praktyk w państwowych fabrykach papierniczych.

WIECH

Gdzie tu jechać

Kiedy pan się na wczasy udajesz, panie Krówka?

— Ano pierwszego zamiaruję jechać.

— Dużo pan masz z tem roboty?

— Wystarczy, żona od dwóch dni na podwórku stoi i trzepie.

— Co, kostiumy kąpielowe?

— Nie, swoje futro na elekstrycznych fokach.

— Futro?

— Tak jest, a niezależnie z moją jesionką ma tyż dużo zachodu. Bo to rozumiesz pan podwójną watoliną trzeba ją podbić, a także samo gazetamy chce ją fest wypikować, bo papier najlepiej ciepło podobnież utrzymuje.

— Zaraz, panie szanowny, gdzie pan się wybierasz, na lodowaty biegun, czy jak?

— Broń Boże. Gdzie detalicznie jechać jeszcze nie wiem i dlatego tyle mamy z tym kramu. Bo tu uważasz pan, jeśli do Zakopanego, to przyzwoite futro, śniegowce, parę swetrów, rękawiczki na wielbłądziej wacie, butelkę na gorącą wodę, żeby sobie nogi w łóżku rozgrzewać i wystarczy...

— Panie Krówka, co pan mówisz, czy pan masz gorączkie, czyś pan litra naczczo wypił, czy co, jak pragnę zdrowia?

— Jakiem prawem?

— A takiem, że na letnie wczasy do Zakopanego podbiegunowe garderobe pan szykujesz.

— Musowo, przeczytaj pan w Expresiaku co wczasowicze przez telefon do redakcji mówią; „Na Kasprowem w sobotę 2 stopnie mrozu poniżej zera, w niedziele pogoda się wybitnie poprawiła było już tylko półtora. Ale nogi można sobie jeszcze odmrozić o ile się w pepegach pojedzie, czy można?

— Faktycznie, że można.

— A teraz słuchaj pan dalej, o wiele się na Zakopanem kiwnie ręką, i wybierze Szklarskie Porębe, znowuż inaczej trzeba się ubrać — w wyroby gumowe, bo kapuśniaczek sięgi dłuższy czas. Ale tak zwane autochtoni zapowiadają od jutra zmianę pogody — będzie lało. Kalosze, nieprzemakalne sakpalto i dwusprężynowy parasol konieczne.

Nad morzem także samo chic i częściowe oberwanie chmury. Jeden odważny wczasowicz wskoczył podobnie z rozpaczy do wody w Sopocie i z zapaleniem stawów rybacy go wyciągli. Jak się tam ubrać — nie ma mądrego.

To tyż jak mnie panie szanowny to wszystko zgniewa, opatrzę okna i spędzę wczasy w Warszawie.

WIECH

Kącik rozrywkowy

W BIURZE

— To dziwne, co drugi dzień przychodzi się pan zwolnić, bo panu żona chora!

— Ja też się sam zastanawiam nad tym. panie szefie, czy ona czasem nie symuluje.

PRZYJACIÓŁKI

— Wyobraź sobie, wczoraj Janek rzekł, że chce mi coś powiedzieć na ucho, a kiedy skłoniłam ku niemu głowę, nagle pocałował mnie w usta!

— Hm, przy twoich ustach jest to zupełnie możliwe — mruknęła złośliwie przyjaciółka.

PRZYCZYNA

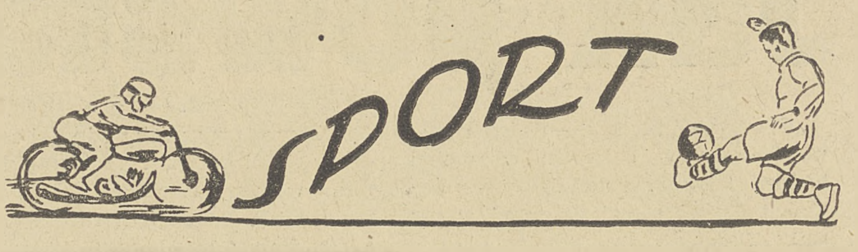
Lekarz do pacjenta:

— Wygląda pan jakoś mizernie. Czy stosował się pan do mojej rady i palił pan tylko dwa papierosy dziennie?

— Tak, stosowałem się — odparł smutnie pacjent — ale ja przed tym w ogóle nie paliłem.

Dobre rozwiązania krzyżówki z Nr 23 (173) nadesłali:
Czajkowski Maciej — Francja
Macioszek Zygmunt — Polska
Kijewska Aleksandra — Niemcy
Holli Józef — Francja
Michnowski Marian — Anglia

NAGRODĘ OTRZYMUJĄ:
Holli Józef — książkę,
Macioszek Zygmunt — prenumeratę „Repatrianta".
Kijewska Aleksandra — książkę.





TRZY KLĘSKI Z WĘGRAMI

Wszystkie trzy spotkania piłkarskie z Węgrami, zarówno reprezentacji A i B jak i juniorów zakończyły się zgodnie z przewidywaniami dotkliwymi porażkami naszych zawodników. Można się było spodziewać przegranych z piłkarzami, pretendującymi do miana najlepszych w Europie, ale mało kto się spodziewał, że będą one tak wysokie.

W Debreczynie grała pierwsza reprezentacja i utraciła aż osiem bramek, strzelając w zamian tylko dwie. Wysoka porażka obarcza jednak nie bramkarza, ani nawet obronę i pomoc. Przeciwnie, linie defensywne grały zupełnie dobrze. Cóż z tego, kiedy atak polski w ogóle jakby nie istniał, przez co gra toczyła się stale na naszej połowie. Dwie bramki strzelone przez naszych napastników były dziełem zgoła nieoczekiwanych rozpaczliwych wypadów — zdobyli je Kohut i Mamoń.

Z drużyny naszej wyróżnili się... złą grą Ochmański, Gracz i Spodzieja w ataku, którzy tylko statystowali na boisku.

Drużyna naszych juniorów, na którą najbardziej liczyła opinia sportowa, przegrała 2:6. Nie to jest jednak najsmutniejsze, ale fatalna postawa naszych najmłodszych, którzy zupełnie nie umieli wykrzesać z siebie energii, rażąc powolnością i brakiem kondycji na tle szybkich Węgrów. Polscy juniorzy mają też kolosalne braki techniczne, podobnie jak i starsze drużyny. Stosunkowo najlepiej wypadli ci, na których najmniej liczono: reprezentacja B. Grała ona przeciw drużynie węgierskiej, która zdaniem samych Węgrów nie ustępuje pod żadnym względem pierwszej reprezentacji i przegrała 0:3, przyczym aż do 70 minuty gry utrzymywał się wynik 0:0. W ostatnich 20 minutach nasi reprezentanci opadli z sił i nie zdołali utrzymać lotnego napadu Węgrów.

POLSKA—FRANCJA ZW ZAW. 13:3

W Łodzi rozegrany został międzypaństwowy mecz pięściarski reprezentacji Zw. Zawodowych Polski i Francji. Mecz zakończył się zwycięstwem Polski 13:3, wynik ten jest jednak zbyt wysoki i krzywdzi drużynę gości. W wadze muszej Kargier wygrał przekonywająco z szybkim Treillem, w koguciej Czarnecki zremisował z najlepszym z gości — Lamorrą. W piórkowej Panke wypunktował De Souza. W wadze lekkiej po najciekawszej walce dnia, prowadzonej w porywającym tempie Debisz pokonał Vaudana. W wadze półśredniej Olejnik zremisował z Garnierem. Po słabej walce w wadze średniej Grzelak pokonał Paccagnellę. W wadze półciężkiej przyznano Kołeczce remis w walce z Temporalą, ale wynik ten jest krzywdzący dla Francuza, który walkę wyraźnie wygrał. W wadze ciężkiej, po nieciekawej walce, Jaskóła pokonał Forda.

GABRYCH ZWYCIĘŻA

Na trasie Warszawa — Łódź rozegrany został wyścig kolarski o mistrzostwo Zw. Zawodowych przy udziale ekipy kolarzy Zw. Zaw. Francji. Startowało 39 zawodników.

Wyścig zakończył się zwycięstwem Gabrycha, który niespodziewanie pokonał elitę naszych szosowców. Dalsze miejsca zajęli kolejno: Stolarczyk, Wrzesiński, Rzeźnicki, Napierała i Chauvet (Fr).

REWANŻ TENISISTÓW

W Zabrzu odbył się wielki turniej tenisowy z udziałem wszystkich najlepszych polskich tenisistów. Turniej ten był niejako rewanżem za niedawno zakończone mistrzostwa Polski rozegrane w Bielsku.

Zwycięzcą turnieju został zgodnie z przewidywaniami Skonecki, który w finale pokonał po emocjonującej walce Piątka 6:4, 6:2, 8:6. Finał dubla wygrała niespodziewanie para Olejniszyn — Piątek, bijąc łatwo parę Skonecki - Bełdowski 6:3, 6:4. Zwycięzcy poprzednio wyeliminowali mistrzowską parę Polski — Niestrój - Chytrowski.

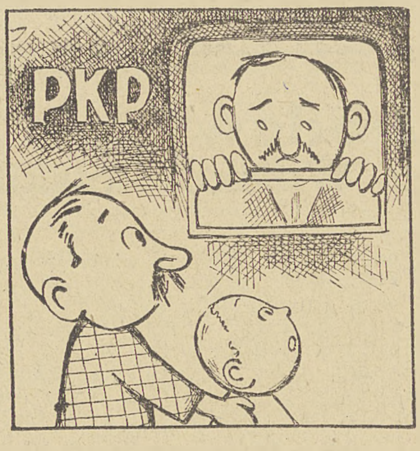
Mistrzynią została zgodnie z „tradycją" Jędrzejowska.

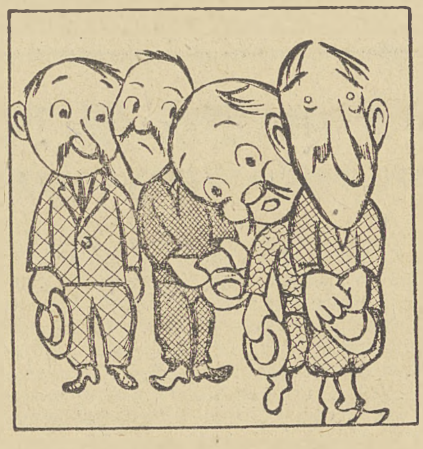
IMPONUJĄCA SZTAFETA

W najbliższych dniach startuje wielka sztafeta gwiaździsta, zorganizowana przez ZMP z okazji Święta Wyzwolenia. Wyruszy ona jednocześnie ze wszystkich krańców Polski, zmierzając koncentrycznie do Warszawy. Po drodze do głównych szlaków będą się dołączać sztafety z poszczególnych miast i gmin całego kraju. Przewiduje się udział ponad 100.000 młodzieży w tym gigantycznym biegu.

ANTEK MŁOCARZ









1. Listy z Polski nie były pocieszające. Nie było do czego wracać. Bieda na wsi zmieniła tylko swoich kierowników, ale też biedą została. Pan starosta zajął miejsce niemieckiego piwosza i tyle. Od tego morgów chłopom nie przybyło.

2. Dowiodły tego pociągi jakie mógł Antek spotykać na stacji Knechtland. Wiozły one tysiące rodzin z wolnej ojczyzny do Francji. Rozmowy z rodakami potwierdzały listy. Do Polski, choć serce rwało się nie było powrotu, bo z czego by żyć?

3. A może by do Francji... w ślad za rodakami... może tam dola odmieni się na lepsze. Et, niech tam! zawsze zmiana. „I oto znowu w ogonku przed kopalnią. Przyjęli, bo gdzieżby lepszego nad Polaka robotnika znaleźli.

4. Zmieniła się rola Antka w Ko-palni francuskiej. Teraz on jest wychowawcą i nauczycielem swych nowoprzybyłych rodaków. Całą wiedzą i doświadczeniem służy swoim na obczyźnie.

Tyle pociechy, że teraz pracuje dla Francji, o której wiele dobrego słyszał w kraju. *(c. d. n.)*

Skrzynka pytań i odpowiedzi

J. St. — Holandia — Z otrzymaniem posady z pewnością nie będzie Pan miał trudności. Pracy w kraju jest dużo. Mieszkanie także zostanie Panu przydzielone. O dokładne informacje w sprawie warunków pracy, płacy i mieszkania prosimy zwrócić się listownie na adres: Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Wałbrzych — Zamek.

Karol W. — Niemcy. Drogi Karolku, postaramy się dopomóc Ci w kompletowaniu albumu Warszawy. Prześlemy Ci kilka pocztówek przedstawiających fragmenty zburzonych w czasie wojny ulic Warszawy, które zostały już odbudowane, abyś miał w swoim albumie obraz zniszczeń i obraz nowej Warszawy.

Dziękujemy Ci za miły list. Pisz do nas częściej, chętnie będziemy z Tobą korespondować. Napisz, jaki mi zdjęciami chciałbyś jeszcze uzupełnić swój zbiór.

Jezierska M. — Warszawa. — Z zapytaniem w sprawie otrzymania z zagranicy leków, prosimy zwrócić się do Wydziału Zagranicznego Ministerstwa Zdrowia, Warszawa, ul. Miodowa 15, lub do Polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa, ul. Piusa XI nr. 24.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ZAGRANICZNEGO W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

maszynistek,
referentów - handlowców.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Przedsiębiorstwa, Warszawa, ul. Czackiego 7-11.

ZAKŁADY WYTWÓRCZE MATERIAŁÓW TELETECHNICZNYCH W WARSZAWIE, POSZUKUJĄ:

ślusarzy remontowych,
elektryków,
szyciarzy,
telemechaników,
kalkulatorów,
maszynistek,
kontrolerów,
brakarzy,
nawijaczek.

Porozumiewać się z Biurem Personalnym Zakładów, ul. Stępińska 25-23.

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU MIĘSNEGO, W WARSZAWIE POSZUKUJE:

rolników,
chemików znających produkcję mięsną,
chłodniczych,
energetyków,
ekonomistów,
planistów,
statystyków,
referentów: podatkowych, budżetowych, kredytowych, ubezpieczeń społecznych, rzeczowych,
transportowców,
maszynistek,
kontrolerów sklepów.

Porozumiewać się z Działem Kadr Centrali, Warszawa, ul. Bartoszewicza 7.

DOLNOŚLĄSKA FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH W JELENIEJ GÓRZE, UL. SOBIESKIEGO 82, POSZUKUJE:

a) tokarzy,
frezerów.
b) konstruktorów.

Warunki płacy: dla a) wynagrodzenie od 16 do 13.000 miesięcznie, dla b) od 15 do 21.000 zł miesięcznie.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT KOMUNIKACYJNYCH — BUDOWA DWORCA KOLEJOWEGO W TCZEWIE, POSZUKUJE:

techników budowlanych z kilkuletnią praktyką przy budowie.

Warunki płacy: wynagrodzenie od 25 do 30.000 zł miesięcznie.

Mieszkanie służbowe zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Tczewie, ulica Kościuszki 22.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO Nr 4 ŁAZISKA GÓRNE, POSZUKUJE:

a) 20 robotników budowlanych,
b) 4 cieśli budowlanych
c) 6 murarzy budowlanych

warunki: dla a) wynagrodzenie 50 zł na godz. wzg. akord. dla b) i c) — 61 zł na godz. wzgl. akord

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Mikołowie, ul. Karola Miarki 3.

BUDOWNICTWO PRZEMYSŁOWE-PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY PIECÓW PRZEMYSŁOWYCH WE WROCŁAWIU, POSZUKUJE:

a) 50 murarzy szamotowych,
b) 20 monterów kotłowych na wysokie ciśnienie.

Warunki: praca na wyjazd, dla a) wynagrodzenie 86 zł na godz., dla b) 98 zł na godz. Zakład pracy przydziela mieszkanie.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

SPÓŁDZIELNIA BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO - SAMOPOMOC CHŁOPSKA W LUBLINIE, POSZUKUJE:

120 murarzy,
40 cieśli.

Warunki: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej. Zakwaterowanie na miejscu.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Lublinie, ul. Lubomelska 5.

SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE, ODDZIAŁ WE WROCŁAWIU, POSZUKUJE:

a) 30 murarzy,
b) 50 niewykwalifikowanych robotników.

Warunki: dla a) wynagrodzenie 68 zł na godz., dla b) 49 zł na godz. Kwatery zbiorowe zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

Obywatelstwo polskie

Ze względu na to, że poruszony temat jest wielostronny, omówiony będzie przez naszą redakcję w szeregu artykułów.

I. Zagadnienie tzw. podwójnego obywatelstwa.

Jedną z naczelnych zasad prawnych, obowiązujących w Polsce w zakresie obywatelstwa, jest zasada wyrażona w konstytucji 1921 r. i ustawie o obywatelstwie Państwa Polskiego 1920: obywatel Państwa Polskiego nie może być jednocześnie obywatelem innego państwa. Oczywiście Państwo Polskie nie może przeszkodzić innemu państwu, by uważało za swego obywatela osobę, którą prawo polskie uznaje za obywatela polskiego. Zgodnie bowiem z Konwencją Haską z 1930 r. każde państwo określa autonomicznie w swoim ustawodawstwie, kto jest jego obywatelem (art. 1). Według tejże Konwencji wszelka kwestia, czy ktoś posiada obywatelstwo danego państwa rozstrzyga się zgodnie z ustawodawstwem tegoż państwa.

Ze stanowiska prawa polskiego obywatelem polskim jest więc ten, kto wedle przepisów polskich posiada obywatelstwo polskie. A fakt, że inne państwo uważa obywatela polskiego za swego obywatela, jest bez znaczenia w obliczu prawa polskiego i zgodnie z zasadą Konwencji Haskiej przed chwilą przytoczoną. Np. Państwo A zgodnie ze swoim ustawodawstwem uznaje za swego obywatela każdą osobę urodzoną na jego terytorium, niezależnie od tego, jakie obywatelstwo posiadają jej rodzice. Natomiast według prawa polskiego osoba urodzona gdziekolwiek na kuli ziemskiej z obywateli polskich posiada obywatelstwo polskie. Jeśli osoba X urodziła się na terytorium państwa A z obywateli polskich i państwo to uważa ją na podstawie faktu urodzenia na swoim terytorium za swego obywatela — Państwo Polskie traktuje mimo to X jako swego obywatela, uważając stanowisko państwa A za niebyłe ze stanowiska prawa polskiego.

Natomiast fakt **nabycia** przez obywatela polskiego **obcego obywatelstwa** jest brzemienny w skutki. Obywatel polski, który nabył inne obywatelstwo, traci obywatelstwo polskie. Przy tej okazji należy zaznaczyć z całym naciskiem, że przez **nabycie** obcego obywatelstwa rozumie się wypadek wyraźnego objawienia przez obywatela polskiego woli w kierunku nabycia obywatelstwa innego (złożenie przez obywatela polskiego wniosku o nadanie mu obcego obywatelstwa) i udzielenie mu wskutek tego przez władze państwa obcego obywatelstwa, o które się ubiega.

II. Kto posiada obywatelstwo polskie z mocy ustawy o obywatelstwie Państwa Polskiego z 1920 r.

Polska w chwili swego odrodzenia do samodzielnego bytu w 1918 r. nie miała własnych obywateli w znaczeniu prawnym. Ludność związana zamieszkaniem, urodzeniem itd. z obszarami, które weszły w skład Polski posiadała obywatelstwo państw zaborczych. Porządek prawny wymagał określenia, kto ma być uważany za obywatela polskiego. Zadanie to spełniła ustawa polska z 20 stycznia 1920 r., która po dziś dzień ma moc obowiązującą. Ustawa ta zna następujące podstawy do traktowania danej osoby jako obywatela polskiego: osiedlenie na terytorium Państwa Polskiego, urodzenie na tym terytorium, pochodzenie polskie, urodzenie z obywateli polskich, uprawnienie, uznanie, przysposobienie danej osoby przez obywatela polskiego, zawarcie przez kobietę małżeństwa z obywatelem polskim, nadanie obywatelstwa polskiego przez właściwe władze i wreszcie odzyskanie obywatelstwa polskiego przez mężatkę, która to obywatelstwo utraciła przez zamążpójście za cudzoziemca.

III. Posiadanie obywatelstwa przez osiedlenie na terytorium Polski.

Jak się wyżej rzekło, Państwo Polskie w chwili powrotu do samodzielnego bytu w 1918 r. nie miało własnych obywateli. Dopiero ustawa z 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie ustaliła, kto jest obywatelem Państwa Polskiego. Ustawa musiała przede wszystkim rozstrzygnąć, kogo uważa się za obywatela polskiego z chwilą ogłoszenia ustawy tj. z dniem 31 stycznia 1920 r.

Ustawa przede wszystkim stanowi (art. 2) że z dniem 31 stycznia 1920 r. obywatelstwo polskie służy każdej osobie bez różnicy płci i wieku, wyznania i narodowości, która jest osiedlona na obszarze Państwa Polskiego, o ile jej nie służy obywatelstwo innego państwa. Za osiedlonego w Państwie Polskim ustawa uważa tego kto w dn. 31 stycznia 1920 r. a) był zapisany do ksiąg ludności stałej b. Królestwa Polskiego, b) miał prawo swojszczyzny w jednej z gmin na obszarze Państwa Polskiego stanowiącym poprzednio część składową Państwa Austriackiego lub Węgierskiego, c) miał już przed 1 stycznia 1908 r. z tytułu obywatelstwa niemieckiego stałe miejsce zamieszkania na obszarze Państwa Polskiego stanowiącym poprzednio część składową Państwa Pruskiego, d) był zapisany do ksiąg gminy miejskiej lub wiejskiej, albo do jednej z organizacji stanowych na ziemiach b. Cesarstwa Rosyjskiego, jakie weszły w skład Państwa Polskiego.

Należy podnieść, że po d. 30 stycznia 1920 r. osiedlenie na terytorium Polski nie stanowi tytułu do posiadania obywatelstwa. Odtąd osiedlenie stanowić może tylko podstawę do uzyskania obywatelstwa przez nadanie.

POSZUKUJĄ

Bródko Krystyny, ur. 1924 r. w Świątnikach, woj. kieleckie, prawdopodobnie przebywającej obecnie w Niemczech w strefie radzieckiej, poszukuje matka **Bródko Wiktoria**, zam. Szprotawa, ul. Konopnickiej 17.

Brzozowskiego Zelisława — Jordana, ur. 5. 5. 1922 r. w Pabianicach, więźnia obozu Gross-Rosen nr. 84386 i Buchenwaldu, poszukuje ojciec **Roman Brzozowski**, zamieszkały w Pabianicach, ul. Żeromskiego 41.

Czosnowskiego Romana, ur. 3. 2. 1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12. 8. 1944 r. poszukuje matka **Czosnowska Zofia**, zam. w Warszawie, ul. Uniwersytecka 1 m. 92.

Marczewskiego Bronisława, wywiezionego w czasie powstania do obozu w Niemczech, poszukuje **Ryszard Krauze**, zamieszkały przed powstaniem w Warszawie przy ul. Młynarskiej 20, obecnie Jelonki k. Warszawy, ul. Konopnickiej 18a.

Dębickiego Ryszarda, ur. 11. 6. 1926 r., wywiezionego w maju 1942 r. do Niemiec, poszukuje ojciec **Dębicki Edward**, zam. Wrocław, ul. Chudoby 6, m. 2.

Kujawskiego Maksymiliana, zaginionego na terenie W. Brytanii, poszukuje ojciec **Maksymilian Kujawski** zamieszkały w Lipinkach, k. Warlubia, pow. Świecie, Pomorze.

Kowaliński Paweł — Nagradverőce Szamos u. 39 Węgry — poszukuje **Dobrowolskiego Adama**, ur. 1919 r. Chrostkowie, b. woj. tarnopolskie s. Władysława i Anieli oficera W.P. przebywającego ostatnio w ZSRR, obecnie prawdopodobnie zam. na Dolnym Śląsku, **Teodora Magdiaka, Władysława Dobrzańskiego, Stanisława Citkowa, Piotra Podolskiego**, oraz innych krewnych i znajomych z miasta Chrostkowa, b. woj. tarnopolskie.

Szczepaniec Franciszka przebywającego w lutym 1945 r. na robotach przy okopach w okolicy Bucholz, poszukuje **Janina Stando**. Kto wiedziałby o losie poszukiwanego, proszony jest o przesłanie wiadomości na adres: Janina Stando, Pińczów, ul. Krótka, woj. kieleckie.

WYDAWCA URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY

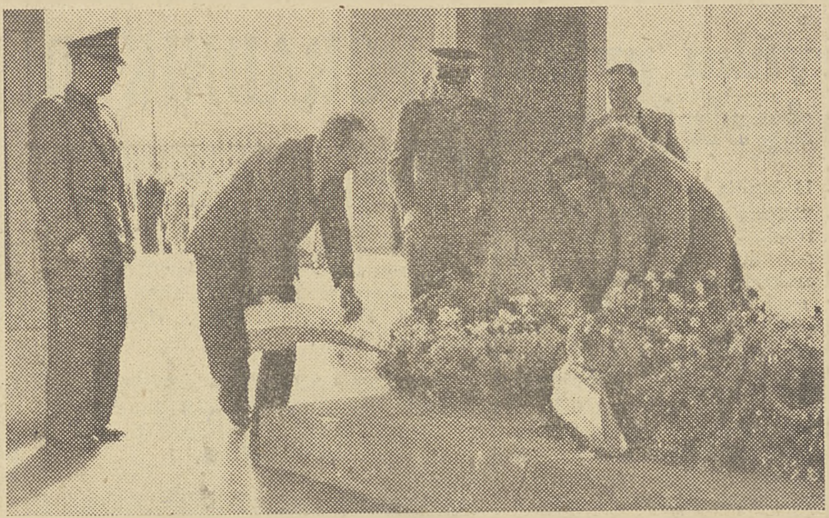
Redakcja Administracja i Dział Ogłoszeń — Warszawa, Al. Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23 Telefon 89580, wewnętrzny 178

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej RSW „Prasa", Warszawa, Smolna 12 B-80881

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



Prezydent R. P. przyjął listy uwierzytelniające ambasadora Turcji Sinasi Derrin.



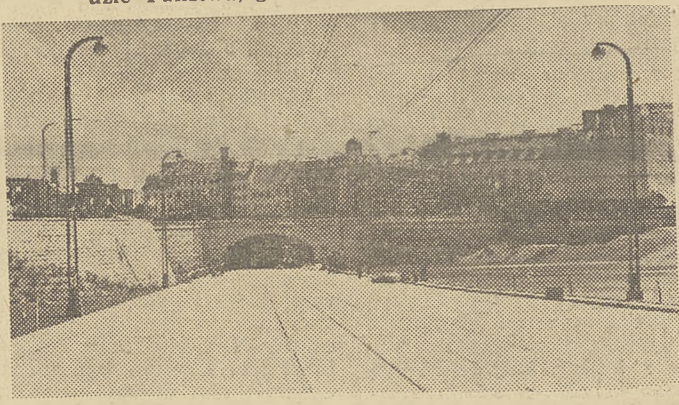
Od kilku dni bawi w Polsce wycieczka Polaków z Danii. Są to rolnicy od dawna zamieszkali na wychodźstwie. Widzimy ich w chwili składania wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.



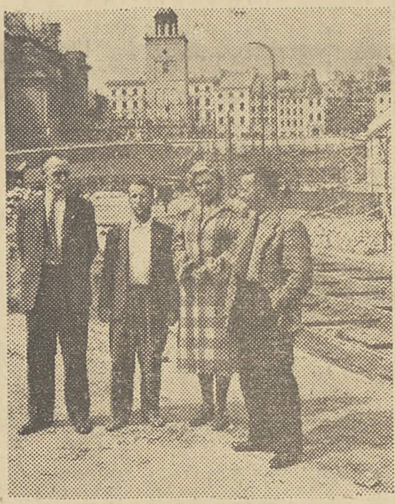
W Warszawie odbył się start do wyścigu kolarskiego na dystansie Warszawa — Łódź o mistrzostwo Zw. Zaw. Brali w nim udział robotnicy, kolarze francuscy Maral Baquet, Rene Duthe, Julien Chauver z Hanry Andre na czele. Zwyciężył zespół polski.



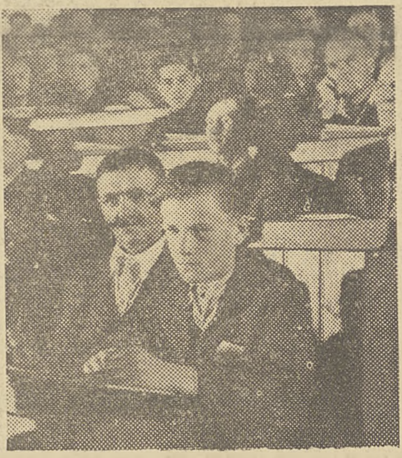
Uczestnicy wycieczki rolników polskich na Ukrainę, Florian Jokisz z Kranienki, Władysław Piotrowski z Hoterch w Radzie Państwa, gdzie byli gośćmi Prezydenta.



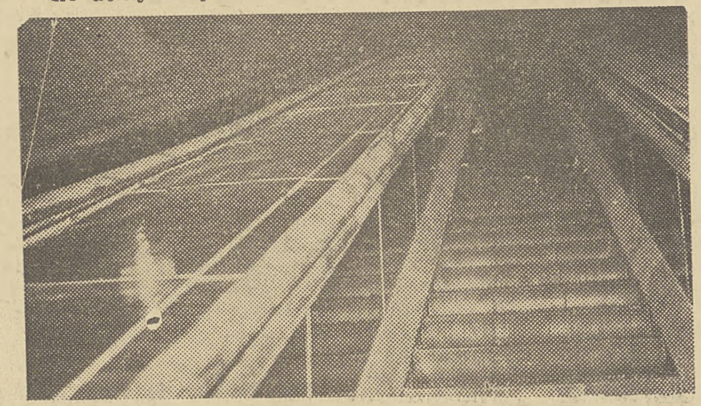
Część Trasy W—Z z widokiem na tunel. Wyżej, odbudowane domy zabytkowe na Krakowskim Przedmieściu.



Wśród licznie napływających gości do kraju przybyła wycieczka duńska. Schirbach, działacz Zw., Thier krytyk, Lovsen senatorka, Soerensen — polityk, zwiedzają trasę W — Z.



W auli SGGW w Warszawie obradował trzeci Zjazd Korespondentów pisma „Chłopska Droga". Widzimy najmłodszego korespondenta 14 l. Wł. Kamę ze wsi Klawno i jednego ze starszych Kroczaka ze wsi Sucha Psina.



Schody ruchome z Trasy W—Z na Krakowskim Przedmieściu już funkcjonują. Mogą przenieść 10 tys. ludzi w godz.



Po dłuższej przerwie pojawiły się znów na polskich wodach szproty. Więc szybko kutry na wodę.



W międzypaństwowym meczu szachowym Polska — Węgry zwyciężył zespół węgierski 17,5:5,5.